Ner 90. Kraków 21 Kwietnia — Sobota. Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Przedpłata na drugą seryę (50 ark.) Sprawozdań sejmowych została już wyczerpniętą z 60tem posiedzeniem.

Gdy jednak nie podobna oznaczyć naprzód, ile jeszcze arkuszy nastąpi, przeto przesyłać je będziemy nadal wszystkim dotychczasowym PP. Prenumeratorom, którzy owe sprawozdania sejmowe zamówili.

Przypadającą zaś należytość raczą Szan. PP. Prenumeratorowie nadesłać nam wraz z prenumeratą *Czasu* na III kwartał.

Należytość po skończeniu Sejmu ogłoszoną zostanie w Dzienniku.

Prenumerata na *Czas* od 16 kwietnia do 30 czerwca w miejscu wynosi . . złr. 4.
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem . . . . złr. 5.

Kraków 20 kwietnia.

Pośród ogólnego i tak gorączkowo wytężonego zajęcia wypadkami grożącemi wojną w najwyższym stopniu problematyczną, zaskoczyła Europę wiadomość o zamachu na życie Cesarza Aleksandra II w Petersburgu. Nie sprawi ona zapewne takiego wrażenia, jakieby wywarła w chwilach spokojnych, zawsze jednak wywoła jako zamach zbrodniczy i królobójczy ogólne oburzenie i potępienie.

Szczegóły nie są dotąd znane; nie łudzimy się atoli wcale, aby kiedykolwiek dokładnie znanemi były, zwłaszcza te, któreby odsłoniły powody kierujące zamachem. Wyznajemy, że z trudnością uwierzyćby nam przyszło tym, które podanemi zostaną. Niekoniecznie każdy podobny zamach z polityką wiązać należy, ani też w każdym upatrywać wynik szeroko rozgałęzionego spisku. Tem mniej zdają nam się domysły takie stosować do Rosyi. Wiadomo z historyi, że sprzysiężenia na Carów inną całkiem w Rosyi postępowały drogą. Lubo widzimy usiłowania nowej szkoły rosyjskiej do zerwania wszelkich tradycyj, nie zdaje nam się, aby się to już tak dalece u ludu rosyjskiego jej udało. Niemniej jednak przyjmując zamach z 16 b. m. za fakt zbrodniczy, pojedynczy, cecha jego w Rosyi jest znaczącą więcej może, niż gdzieindziej, przez połączenie w osobie Imperatora dwóch władz duchownej i świeckiej. Pisaliśmy dawniej, iż dogmat: „Bóg i Car“ zmieniać się począł na „Bóg i Rosya.“ W każdym razie, jeśli nie szaleństwo spowodowało zamach, jeśli nie kierowała nim zemsta lub fanatyzm. Nie tłómaczymy tem zbrodni, cechujemy ją tylko. W takim stanie rzeczy, jak dziś, o krzywdę w Rosyi nie trudno, uniknąć jej prawie niepodobna. Przy takiem ciągłem podsycaniu namiętności, fanatyzm ciągle wyrazić się musi. Niebezpieczna to gra z nadzieją i społeczność rządem takiem jak dzisiejsza społeczność rosyjska, gdzie żądze podżegane, nienawiść starannie i gwałtownie zarazem podtrzymywana, nie zna już innego hamulca nad siłę i bojaźń. Uczucia religijne słabną lub znikają przed rozpościerającym się swobodnie nihilizmem i obojętnością; zasady moralne zacierają się i krzywią w zapasach z teoryami najszkodliwszemi i najprzewrotniejszemi, skoro te w najwyższych sferach znajdują poparcie. Jest to zasiew, który okropne zapowiada plony.

Bo napróżno sili się *Golos* na odparcie obrazu społeczności rosyjskiej, jaki w znanym czytelnikom naszym artykule skreślił nie dawno p. Mazade; naprózno starają się korespondenci *Norda* zarzucać szanownemu publicyście paradoksalność, i pracę jego tak wiernie i sumiennie napisaną, osłabić w oczach Europy, przedstawiając ją jako wymierzoną jedynie na podniesienie sprawy polskiej, a raczej jak się wyrażają „stronnictwa szlachecko-klerykalnego, złożonego z pięćdziesięciu tysięcy Polaków.“ Wszystko to napróżno! Wcale nie paradoksalnie, ale jasno i po prostu napisał prawdę p. Mazade. Nie podnosił on sprawy polskiej, ale przedstawił Europie sprawę rosyjską, taką jaką jest dzisiaj w rządzie i społeczności tego imperyum. I bodaj czy nie wymowniej od wszelkich obelg, jakiemi obrzucają i obrzucać będą śmiałego francuskiego publicystę dzienniki rosyjskie, popiera go ów zamach zbrodniczy jakkolwiek oderwany, prywatny, choćby w żadnym związku z obszerniejszem sprzysiężeniem nie zostawał, ale zawsze świadczący o groźnych symptomatach objawiających się w społeczności rosyjskiej.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 17 kwietnia.

(z) Po jednogodzinnej przerwie posiedzenia dzisiejszego przedłożył poseł Zbyszewski, sprawozdawca komisyi kredytowej, sprawozdanie o przedłożeniu rządowem dotyczącem odmownej uchwały sejmu Bukowińskiego w przedmiocie reorganizacyi galicyjskiego Towarzystwa kredytowego. Ponieważ sejm Bukowiński orzekł na posiedzeniu dnia 15 lutego b. r., iż „nie może zezwolić na zmiany zamierzone uchwałą sejmu galicyjskiego z dnia 15 stycznia b. r. ani na projektowaną ordynacyę wyborczą dla ogólnego Zgromadzenia tegoż Towarzystwa, bez poprzedniego zezwolenia na to tabularnych właścicieli ziemskich Bukowiny, o których prawa jako gwarantów tego zakładu głównie tu chodzi.“ a rząd oświadczył, iż nie może pominąć życzenia sejmu Bukowińskiego co do wysłuchania poprzednio życzeń tabularnych właścicieli ziemskich Bukowiny, przed stanowczą reorganizacyą Towarzystwa kredytowego galicyjskiego, przeto komisya w celu przyspieszenia dokonania tak ważnej i naglącej dla kraju sprawy, przedłożyła pod uchwałę Izby następujący wniosek:

„Sejm zezwala, ażeby reorganizacya Instytutu kredytowego galicyjskiego przeprowadzoną została stanowczo lub tymczasowo dla Galicyi i Krakowa, z zachowaniem wolności przystąpienia dla właścicieli dóbr tabularnych Bukowiny i z zastrzeżeniem praw nabytych osób trzecich.“

Poseł Trzecieski zabrał głos i oświadczył, że sprawę głodową i sprawę Towarzystwa kredytowego uważa za najważniejsze z tych, któremi sejm obecny się zajął. Załatwienie bowiem pierwszej podaje pomocną rękę w niedostatku włościanom; drugiej zaś posiadaczom większej własności, którzy tego wielce w czasach ogólnej teraźniejszej klęski potrzebują. Mowca podaje to do wiadomości reprezentanta rządu obecnego na posiedzeniu, ażeby jak najprędzej przystąpić do reorganizacyi Towarzystwa kredytowego i zwołać ogólne Zgromadzenie.

Komisarz rządowy oświadcza w odpowiedzi, że co do uporządkowania ostatecznie stosunków Towarzystwa kredytowego, rząd oczekuje tylko na postanowienie sejmu, a jeżeli Izba przyjmie dopiero co przedłożony wniosek komisyi, rząd jak najrychlej przystąpi do pożądanej reorganizacyi.

Po takowem oświadczeniu komisarza rządowego wniosek komisyi bez dalszej dyskusyi jednomyślnie przyjęty został.

Następnie tenże sam sprawozdawca przedłożył sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku rządowym w sprawie zaprowadzenia nowych ksiąg hypotecznych i ulepszenia dotychczasowych ksiąg publicznych, nad projektem rządowym ordynacyi hypotecznej, tudzież nad pozostającym w związku z tym przedmiotem wnioskiem posła Szpunara względem zaprowadzenia w całym kraju ksiąg gruntowych właściańskich i miejskich.

Oba powyższe wnioski, tak urzędowy jak posła Szpunara do jednego zmierzają celu, ale odmienną drogą: wniosek bowiem rządowy przyznaje Sejmowi krajowemu jedynie prawo oświadczenia się co do pojedynczych postanowień w przedłożonych projektach i poczynienia uwag odnoszących się do właściwości stosunków krajowych, zostawiając ostateczne orzeczenia innym ciałom ustawodawczym państwowym; przeciwnie wniosek posła Szpunara domaga się uchwalenia prawa hypotecznego przez Sejm krajowy, a zatem przedmiot ten umieszcza w zakresie kompetencyi ustawodawstwa krajowego.

Do tego też ostatniego zdania przychyla się też i komisya z powodów gruntownie w sprawozdaniu wyłuszczonych, i zgodnie z tem zapatrywaniem się przedłożyła następujący do uchwały wniosek w tej sprawie.

1. „Instytucya hypoteczna a względnie zaprowadzenie nowych ksiąg hypotecznych, lub ulepszenie dotychczasowych ksiąg publicznych jak niemniej ustanowienie porządku hypotecznego jest przedmiotem ustawodawstwa krajowego.

2. Przedłożony przez c. k. rząd projekt do prawa o zaprowadzeniu ksiąg hypotecznych, tudzież projekt porządku hypotecznego sejm zwraca rządowi z tem wezwaniem, ażeby złożoną była komisya z prawników tutejszo krajowych i z ludzi praktycznych, która zastósowawszy się do zasad przez sejm wskazanych, z uwzględnieniem właściwości naszego kraju, po rozpoznaniu i z uwzględnieniem już istniejących ksiąg hypotecznych, nareszcie po rozważeniu według potrzeby uwag przez komisyę sejmową nad projektem rządowym poczynionych, wypracuje nowy projekt tak do prawa o zaprowadzeniu nowych ksiąg hypotecznych lub ulepszenia dotychczasowych, jako i porządku hypotecznego; poczem takowy projekt przez c. k. Rząd na przyszłą kadencyą Wysokiej Izbie przedstawiony być ma.“

Komisya nie poprzestając na przedłożeniu Izbie powyższego wniosku, dołączyła do sprawozdania obszernie opracowane uwagi nad projektem rządowym wprowadzenia ksiąg gruntowych i porządku hypotecznego, które będą mogły służyć za wskazówkę i stanowić podstawę przyszłego projektu, o którym mowa we wniosku komisyi.

Poseł Ławrowski inaczej zapatruje się na sprawę ksiąg gruntowych, a zdaniem jego należy ona do zakresu ustawodawstwa państwowego. Skoro do tegoż ustawodawstwa należy ustawa cywilna, w całem państwie obowiązująca, orzekająca o nabyciu własności, do tego też ustawodawstwa należeć musi w koniecznem następstwie rzeczy ustawa hypoteczna będąca li dopełnieniem ustawy cywilnej, formą przeprowadzenia tamtej. Jedność państwa tego wymaga równie jak i kredyt krajowy. Kraj otrzymał koncesyę na dwa banki, miejski i włościański; w interesie obu tych nowotworzących się instytucyj jest ściągnąć obce do kraju kapitały, bez czego rozwinąć się one nie zdołają. Ściągnąć atoli obcych kapitałów nie będzie można, jeżeli w Galicyi będą inne podstawy kredytu jak w całem państwie. Do ustawodawstwa krajowego należy zdaniem pana Ławrowskiego, zgodnem z zapatrywaniem rządu, tylko orzeczenie czyli księgi gruntowe mają być zaprowadzone, a to ze względu, że koszt zaprowadzenia takowych spadnie na fundusz krajowy; do ustawodawstwa krajowego będzie także należeć zastósowanie ogólnej ustawy hypotecznej państwowej do stosunków krajowych, czyli tak zwane w języku urzędowym: „*Vollziehungsvorschriften*“; odpowiednio temu zapatrywaniu, którego nie podzielał nikt więcej w komisyi z dziesięciu członków złożonej, złożył poseł Ławrowski osobny wniosek do laski marszałkowskiej w tym przedmiocie, będący właściwie poprawką wniosku komisyi, zmieniającą wszakże całkowicie ducha i dążność owego wniosku. Poseł Ławrowski żąda mianowicie w swej poprawce, aby ustęp I wniosku komisyi był całkowicie opuszczony, a w ustępie II zamiast komisya złożona z prawników itd. „wypracuje projekt do prawa;“ powiedzieć wypracuje „uwagi“ a w ostatnim wierszu tego ustępu gdzie mowa, że projekt ustawy przez c. k. rząd na przyszłej kadencyi sejmowi przedłożony być ma, dodać: „do zaopiniowania.“

Poseł Koczyński sprzeciwia się zdaniu p. Ławrowskiego, aby jednolitość kodyfikacyi była niezbędną do potęgi i pomyślności państwa; gdyż ta zależy od uwzględnienia słusznych praw obywateli a nie od jednostajności ustawodawstwa cywilnego, w czem powołuje się na przykłady innych państw, jako to: Szwajcaryi, Anglii itd. Zdanie takowe wypływa li z nawyczek centralizacyjnych, któremi tak zostaliśmy w biegu czasu skrępowani, że nigdzie swobodnie kroku postawić nie śmiemy. Dyplom październikowy, wyliczając sprawy spólne nie mówi o ustawodawstwie cywilnem, a nawet § 19 statutu lutowego dozwala ustawodawstwu krajowemu uchwalać co uzna za pożyteczne i konieczne dla dobra kraju.

Komisarz rządowy powołując się na § 19 ustęp drugi statutu krajowego oświadcza, że rząd uznaje ustawę hipoteczną za należącą do zakresu ustawodawstwa państwowego. Wszelako rząd nie zamierza rozwiązywać istniejącej już tabuli ziemskiej. Ministerstwo sprawiedliwości zajmuje się unormowaniem istniejących ksiąg tabularnych z pozostawieniem wpływu na nie ustawodawstwa krajowego.

Sprawozdawca skreślił w końcu obszernie dzieje utworzenia się ksiąg tabularnych w Galicyi a zarazem wszedł w szczegółowy rozbiór projektu rządowego co do zaprowadzenia zmian w księgach ziemskich i utworzenia nowych ksiąg gruntowych, wykazując, w czem komisya zgadza się z rzeczonym projektem a w czem odmiennego jest zdania. Poczem przystąpiono do głosowania imiennego nad poprawką p. Ławrowskiego. Poseł Potocki przed głosowaniem uczynił uwagę, że gdyby wnioskodawca w poprawce swej przyjął zamiast: „do zaopiniowania“ wyraz: „do właściwego użytku, możeby większość, przedtem przy głosowaniu przez powstanie, wątpliwa, przy głosowaniu imiennem po jego była stronie. Poseł Ławrowski przyjął tę poprawkę i zgodził się na zmianę wyrażenia w ten sposób. Wszelako poseł Kabat wyjaśnił, że zmiana tego wyrazu, nie zmienia w niczem istoty i dążności wniosku p. Ławrowskiego; sprzeciwiano się też powszechnie zmianie wysłowienia po zamknięciu dyskusyi, gdyż nad zmienionemi wyrazami potrzebaby nową rozpoczynać rozprawę. Wniosek posła Ławrowskiego upadł większością czterech głosów. Przeciw niemu było głosów 60 za nim głosów 56. Za wnioskiem p. Ławrowskiego głosowali z lewej strony pp. Laskowski, Pietruski, Paszkowski, Seidler i Smarzewski. Poseł Adam hr. Potocki oświadczył, że się wstrzymuje od głosowania, poseł Zyblikiewicz wyszedł z sali podczas głosowania.

Po odrzuceniu wniosku p. Ławrowskiego wniosek komisyi przyjęto, i niezwłocznie w trzecim odczycie uchwalono.

Lwów 18 kwietnia.

+ Prawo konkurencyjne jeszcze w całości nie zawotowane. Zasada Komisyi stosowania ciężarów do ludności, została odrzuconą, a natomiast przyjętem wniosek posła Smarzewskiego, aby po równej części na numera domów rozłożony był udział w budowie i naprawie dróg. Nie chcę wcale rozstrzygać, która zasada słuszniejsza. Zapadła większością uchwała jest faktem, któremu znaczenia odmówić trudno. Czy dom jest oznaczeniem pewnej siły produkcyjnej, wyrazem pośrednim pomiędzy normą, która bierze w rachubę własność a taką, która obciąża ludność, czy jest miarą sprawiedliwą i słuszną, nie chcę również rozstrzygać; to tylko pewna, że przyjęcie zasady tej pomieszało szyki całemu systemowi Komisyi, zawikłanie się zwiększyło, referent nie podejmował się dalej prowadzić obrony projektu, który w głównym punkcie został przecięty, i przedmiot dla rozważenia przez Komisyę odłożony do dnia następnego. Aby oznaczyć całe zawikłanie obrad i trudność wyjścia z tej gmatwaniny wniosków, poprawek i pomysłów, trzeba dodać, że Izba podzieliła się na dwie części prawie równe, różnicę stanowiły parę głosów i wczoraj aż cztery razy musiał Marszałek zarządzać imienne głosowanie. Z tego wynikające przerwy, wnioski o zamknięcie dyskusyi, które w kwestyach formalnych i drobiazgowych nie omieszkały się przedłużać, wybory jeneralnych mowców, to wszystko tak znużyło uwagę Izby, a wreszcie rozbiło tę, że tak powiemy parlamentarną sforność, że półtora-dniowe rozprawy nad tym przedmiotem należą do najwięcej nużących, a najmniej treszczących się w rezultacie prac sejmowych.

Natomiast wczoraj po południu w ciągu dwu godzinnego posiedzenia załatwiono dwie sprawy: pierwszą z nich było przedłożenie rządowe co do Towarzystwa kredytowego w skutek odmowy Sejmu Bukowińskiego. Sprawa zawiesza i odracza na czas jakiś ten tak naglący przedmiot stosownej reformy Towarzystwa, zabrała tylko chwilkę czasu, trzeba było przyjąć wniosek rządowy, była to więcej kwestya formy, kwestya nieodzownego przyzwolenia a nie kwestya zasadnicza.

Z kolei przyszła sprawa objęcia wszystkich obszarów w kraju w formy własności tabularnéj. Komisja prawnicza zdała sprawę nad wnioskami zaprowadzenia ksiąg hypotecznych dla gruntów rustykalnych i wszystkich tych, które nie są objęte dotychczasową instytucyą hypoteczną. Ktokolwiek wie, czem dla ludu, czem dla posiadających ziemię jest ojcowizna, kto wie ile w téj własności i ojcowiznie leży potęg materyalnych, które wznieść i rozwinąć mogą bogactwo i zamożność a ile potęg moralnych przynoszących cywilizacją, instynkt tyle potrzebny zachowawczości, poznanie idei własności, ten niezawodnie przyklaśnie każdej myśli, która tę własność wzmódz, zapewnić i na silniejszéj stara się oprzeć podstawie. Zdawałoby się, że pod tym względem w zupełnem przeciwieństwie do dzieła zaprowadzenia ksiąg hypotecznych leży projekt parcelowania, bo przezeń zamienia się własność w zdatkową monetę, którą zarówno jak kawałek chleba na okruszyny rozdrobić można. Czy z okruszyn kawałka chleba pożywi się kilkoro głodnych, kiedy cała kromka jednego zasyci?

Przedmiot to jednak zanadto obszerny, dzieło to normujące ziemską własność w całym kraju nie może doraźnemu uledz załatwieniu.. Do prac podobnych, jak stworzenie hypoteki potrzeba lat kilku, urzędowéj działalności, a mimo tego wielkich nakładów. Komisja poczyniła tylko wnioski zasadnicze, i wraz z drugim przedmiotem sobie przyłączonym proponowanych przez Rząd zmian w tak zwanym porządku hypotecznym zwróciła przedłożenia te władzy z prośbą o zamianowanie Komisyi do tego wielkiego dzieła.

Już tylko cztery dni pozostaje sejmowi a jakiż jeszcze natłok przedmiotów! Podział administracyjny kraju dzisiaj na porządku dziennym ma wzniecić nową burzę i da znów miarę stanowiska politycznego stronnictw Sejmowych do dzisiejszego Rządu i jego systemu.

Z wniosków samoistnych kwestya edukacyjna winna być uważaną za niezbędną. Dopełniwszy tej sprawy, Sejm rozjeżdżając się może unieść przekonanie, że dopełnił pewien w całość się łączący zakres działania, że rzucił pierwsze podstawy dalszego rozwoju, że odpowiedział o ile starczyło mu sił, zadaniu chwili; niezałatwienie tej sprawy stanowiłoby w najważniejszej i najdonośniejszej dziedzinie pracy narodowej taką lukę, którejby nic nie usprawiedliwiło. Nie chcę ani na chwilę przypuszczać, aby się tak stać miało. Jakoż mogę donieść, że druga część sprawozdania Komisyi edukacyjnej mieszcząca szczegółowe wnioski, ma być dzisiaj rozdaną z druku, a Komisya nie zniechęcona przeciwnemi objawami opinii, stoi usilnie przy tem, aby kwestyę tę wnieść niebawem. Podziela ona także tę zasadę, że kiedy nie można liczyć na jednozgodność, to trzeba się wystawić na walkę opinii, ale od spełnienia swego obowiązku, od przedłożenia pracy swojej nie odstąpi.

Berlin 17 kwietnia.

♁ Przeszła nareszcie do wiadomości publicznéj autentyczna osnowa ostatniéj noty austryackiéj do gabinetu pruskiego w kwestyi zbrojenia się wystosowanéj. Ogłosiła ją *Gazeta koburska*, zapewne ani z wiedzą ani z wolą gabinetu austryackiego. Dzienniki niemieckie, które treści jéj nieznały, wysnuły z niepewnych o niéj pogłosek i i z własnych domysłów obraz rzeczy całkiem niezgodny z istotnem położeniem. *Gazeta kolońska* odznaczyła się tą razą tego rodzaju kombinacyami; z jednéj noty stworzyła dwie; pierwsza była wojenna, druga, w parę dni po niéj wysłana, by-

Część literacko-artystyczna.

Jenerał Piotr hr. Szembek.

Niedawno zmarł w Poznańskiem jenerał Karol Turno, a teraz świeżo bo dnia 21 marca b. r. także w Poznańskiem, w dobrach swoich Siemianicach generał Piotr hr. Szembek — tak więc coraz ubywają starsi obrońcy narodowej sprawy. Sądzimy być obowiązkiem pozostałych, przedstawiać rysy zasług przez zgasłych dla kraju położonych, oddawać cześć należną peświęceniom dla Ojczyzny; aby ztąd jednakże nauka i przestroga dla następców płynęła, pisać należy nie panegiryki, ale rzeczywiste pamiątki, nawet pochlebstwo niezasłużone ubliżałoby czci zmarłych ludzi zasłużonych i w takiem to usposobieniu skreśliliśmy to wspomnienie o jenerale Piotrze hr. Szembeku, już to jako z domem Szembeków spowinowacony, już to jako podkomendny tego jenerała w ciągu wojny 1831 roku, dopóki dowodził.

Piotr hr. Szembek urodził się z zamożnej rodziny, w Warszawie dnia 14 grudnia 1788 roku z ojca Ignacego, łowczego łęczyckiego i Kunegundy z Walewskich. Odebrawszy w domu rodzicielskim staranne wychowanie, wysłanym został do wyższej szkoły wojskowej w Berlinie, w której odznaczywszy się wzorową pilnością obok wielkich zdolności, złożył chlubne examina i uzyskał patent oficerski. Wstąpiwszy do legionu Dąbrowskiego Henryka, który go adjutantem swoim mianował, odbył kampanią roku 1807 i w pierwszej zaraz bitwie pod Czczewém odznaczył się walecznością i przytomnością umysłu, tak dalece, że w rozkazie dziennym do wojska, publiczną pochwałą zaszczyconym został. Po zdobyciu Gdańska zwrócił na siebie szczególną uwagę dowodzącego jenerała — dla czego już w kampanii austryackiej roku 1809 powierzono mu dowództwo nad utworzonym z jeńców wojennych batalionem francusko-włoskim.

Za dzielną obronę Torunia, mając dopiero lat 21 postąpił na szefa batalionu i ozdobiony został krzyżem wojskowym polskim.

Wyprawę rosyjską roku 1812 odbył jako szef batalionu w pułku 11 piechoty dowództwa Aleksandra Chlebowskiego, w brygadzie Dominika księcia Radziwiłła, w korpusie marszałka Macdonalda. W wyprawie tej, także się odznaczać musiał, skoro pozyskał order legii honorowej.

Po chlubnym a tyle nieszczęśliwym odwrocie, znowu powrócił do Gdańska i wsławił się niepomału wycieczkami z tej Twierdzy, tak że często wspominany zaszczytnie w rozkazach dziennych do wojska, dowodzącego jenerała Raap — i choć kilkakrotnie ranny, wytrwał aż do kapitulacyi. Po utworzeniu z części Księstwa Warszawskiego, tak zwanego Królestwa Kongresowego, z mocy traktatów kongresu Wiedeńskiego; po powrocie wojska polskiego z Francyi do kraju, gdy takowe przekształcano pod naczelnym wodzem Wielkim księciem Konstantym, bratem Cesarza Rosyjskiego i Króla Polskiego, Aleksandra pierwszego wedle art. 9, 10, 38, 40, 153, 154, 155 i 156. Konstytucyi nadanej w Warszawie w dniu 3 (17) listopada 1815 r. długo wahał się wejść w te nowe obowiązki Szembek, niedowierzając tak jak i wielu innych w ten nowy stan polityczny kraju naszego. A to tym bardziej, że kompania wschodnio-indyjska, ofiarowała mu teraz stopień jenerała, z płacą roczną 1000 funtów szterlingów (40,000) i koszta podróży, bo zapewne w Gdańsku miał sposobność Szembek zapoznania się z wielu Anglikami. Przecież na usilne przedstawienia i nalegania spółtowarzyszy, szczególniej też jenerała Wincentego hr. Krasińskiego, wolał wstąpić w szeregi ojczyste i miał sobie powierzony batalion tak zwany wzorowy strzelców pieszych.

Już w roku 1817 był Szembek podpułkownikiem, dowódzcą pułku pierwszego strzelców pieszych, w 3ciej brygadzie 1ej dywizyi piechoty, i posiadał ordery legii honorowej, krzyż wojskowy polski, Ś. Włodzimierza 4ej klasy.

W roku 1826 po wstąpieniu na tron Cesarza Mikołaja, pułk ten dostał nazwę JCKMości, za szefa honorowego tegoż Cesarza, Szembek został się przy dowództwie, otrzymał tylko stopień pułkownika i order Ś. Anny 2ej klasy.

Po koronacyi tegoż Cesarza, w Warszawie roku 1829 jako króla polskiego, Szembek posunął się na stopień generała brygady i choć pozostał przy dowództwie swojego pułku, był zarazem dowódzcą trzeciej brygady w 1ej dywizyi piechoty, to jest: pułków 1go i 3go strzelców pieszych, i przybył mu order Ś. Stanisława 2ej klasy.

Sztab brygady i pułku 1go strzelców pieszych konsystował w Sochaczewie w Mazowieckiem, a kompanie karabinierskie w Warszawie — i w tem to stanowisku znajdował się Szembek w czasie wybuchu w Warszawie dnia 29 listopada 1830 r.

Wyrozumiewaliśmy od bliskich zmarłego współtowarzyszów, co mu jednało takie nagłe wywyższenie, nie z kolei starszeństwa, tak ściśle w ówczas przestrzeganej, czem ściągnął na siebie takie fawory i W. ks. Konstantego i Cesarza Mikołaja, a wyjaśniano mi, że Szembek przed innymi celował dokładną znajomością ćwiczeń i służby liniowej (w frontowości) i odznaczającym się sposobem wygłaszania rozkazów (komenderowania) a co właśnie w rozumieniu ówczesnego naczelnego wodza było najwyższą doskonałością jenerała, jak nawzajem pogardzał wyższą naukowością i tak np. przedstawiając Wellingtonowi, w czasie jego przejazdu przez Warszawę do Petersburga, Skrzyneckiego wyraził się: „Oficer ten potrafi księciu wszystko opowiedzieć, co się w francuskich i angielskich gazetach znajduje, lecz co się w jego pułku dzieje, o tem bynajmniej nie wie“ — lecz niestety! że to ocenienie nie było nader trafnem, dowiodły następne wypadki, bo Skrzynecki osiągnąwszy najwyższe w wojsku dostojeństwo, umiał i do zwycięztw prowadzić żołnierza.

Ale także i dla tego, że powszechnie w ówczas rząd rosyjski chciał wszelkiemi sposobami przynęcać w czemkolwiek odznaczających się Polaków, i nagiąć ku swoim widokom ich zdolności i charakter. Lecz jak się to nie udało z całym 4ym pułkiem liniowym ciągle stojącym i faworyzowanym w Warszawie, tak się też nie powiodło i z jenerałem Szembekiem.

Albowiem po wybuchu powstania w Warszawie dnia 29 listopada 1830 r., i objęciu dowództwa wojska polskiego przez jenerała Chłopickiego Józefa, gdy tenże wysłał dnia 2 grudnia 1830 r. do Szembeka pułkownika Kickiego Ludwika z kilku podchorążymi, choć do niego jeszcze dnia 1 grudnia otoczenie (sztab) W. ks. Konstantego wysłało polecenie tegoż, aby do wodza tego przybywał bezzwłocznie, a które to obadwa rozkazy doszły go już w Błoniu w pochodzie do Warszawy, to choć zostawiwszy pułk w Błoniu, udał się osobiście tylko do obozu W. księcia do Królikarni z grze-

ła pokojowa, zapobiegająca złemu wrażeniu pierwszej. Skutek był jak najpożądańszy; naprężenie panujące pomiędzy stronami zmniejszyło się, zbrojenie się wstrzymane, niebezpieczeństwo wojny zażegnane, droga wiodąca do spokojnego załatwienia sporu na nowo otwarta. Niestety, wszystko to było prostą fantazyą dziennikarską. Aby publiczność wywieść z błędu, *Staatsanzeiger* zaprzecza urzędownie tym kombinacyom i twierdzeniom pokój zapowiadającym, nadmieniając, że istnieje tylko jedna nota austryacka, datowana 7 b. m., na którą odpowiedź pruska zawczoraj, d. 15 b. m. do Wiednia odesłała.

Te dwie depesze, pierwsza znana z ogłoszenia *Gazety koburskiej*, druga dopiero odesłana, są zatem jedynem w téj chwili świadectwem wzajemnego usposobienia stron spornych. Sądząc z osnowy depeszy austryackiéj jest ono tak rozdrażnione, że już tylko objawem nie słowa lecz czynu może być spotęgowane. Jeżeli odpowiedź pruska w takim samym tonie została zredagowaną, nie będzie nic dziwnego, że nie mając sobie nic więcej do powiedzenia, oba mocarstwa już tylko w czynach szukać będą zadośćuczynienia dla siebie. Półurzędowa prasa tutejsza otwarcie też już na tę ewentualność wskazuje. Depesza austryacka jest dla niéj nowym dowodem bezwzględności na wzajemną godność obu mocarstw i na powszechne życzenia utrzymania pokoju. Przypomnieć tu jednak należy, że depesza hr. Bismarka, która z lekceważeniem i pewną ironią traktowała urzędowe zapewnienia gabinetu austryackiego o uzbrojeniu się, była głównym i słusznym powodem do oburzenia objawionego w depeszy wiedeńskiéj z d. 7 b. m. Mimo to, gabinet austryacki raz jeszcze oświadcza i zapewnia, że się dotąd nie zbroił i nie zbroi. Odpowiedź pruska opóźniła się aż do dnia zawczorajszego częścią z powodu choroby hr. Bismarka, częścią na życzenie Bawaryi, która żądała kilka dni wolnego czasu, aby utorować drogę, jeżli się da, do porozumienia się pomiędzy Austryą a Prusami. Zresztą, oznajmia półurzędowa *Nordd. Allg. Ztg*, odpowiedź pruska nie byłaby i teraz jeszcze odeszła, mimo ogłoszenia depeszy austryackiéj, gdyby gabinet austryacki nie był nalegał na jéj przyśpieszenie, grożąc, że będzie się widział zmuszonym do rozpoczęcia środków zbrojenia się, jeżeli na notę swoją nie odbierze bez zwłoki zadawalającéj odpowiedzi ze strony Prus.

Jak w Wiedniu, tak i tutaj, jest stronnictwo wojenne, które przeszkadza pojednaniu się, rozdmuchując iskry namiętności. Gdyby można być pewnym, że się wojna pomiędzy Prusami i Austryą da zlokalizować, byłoby już może dawno do niéj przyszło. Ale prawdopodobieństwo wmięszania się do niéj mocarstw zagranicznych trwoży nawet najzawziętszych jéj stronników. Jest to zapewne główna przyczyna odwlekającéj się z dnia na dzień decyzyi. Na odwrót odwłoka ta świadczy, że ani Austrya ani Prusy nie mają dotąd pewności, jakby się względem nich w razie danym mocarstwa zagraniczne zachowały. Rosya przemawia za pokojem, co łatwo pojąć. Nie potwierdza się jednak wiadomość, że popiera myśl oddania sprawy szlezwicko-holsztyńskiéj pod sąd Europy. Łatwoby bowiem w takim razie przyjść mogło do tego, żeby i inne sprawy europejskie pod ten sąd pociągnięto. Francya głosi ciągle neutralność swoją, któréj tu jednak mało kto dowierza. Każdy raczéj o to przedewszystkiem pyta, po któréj stronie Francya w razie wojny stanie, po stronie Prus, czy Austryi? Dla Francyi nie jest także dotąd na czasie zwołanie konferencyi europejskiéj. Gabinet wiedeński zdaje się być skłonnym temu projektowi; gabinet tutejszy jest mu przeciwnym. Miałażby i kwestya reformy Bundestagu być oddaną pod sąd kongresu europejskiego, a państwa związkowe o niéj orzekać? Na to Prusy nie widzą żadnéj przyszłości dla siebie. Tego chaosu pojęć, stanowisk, dążności, żaden kongres w téj chwili nie uporządkuje. Pozostaje zasada hr. Bismarka, któréj się żelazem i krwią posługuje.

Pogłoski o ustąpieniu hr. Bismarka nie miały i nie mają dotąd żadnéj podstawy. Choroba jego nie jest tak niebezpieczną, aby mu nie dozwalała być czynnym. Polityka zaś pruska, popierana przez niego, dąży do istotnego przesilenia, zanim nadejdzie chwila usunięcia się jego od steru. Chwilę tę może sprowadzić los, którego dozna projekt reformy Bundestagu. Jest to ostatnia stawka hr. Bismarka.

Arcybiskup gnieźnieński i poznański hr. Mieczysław Ledóchowski i arcybiskup koloński Dr Melchers złożyli w zeszłą sobotę królowi pruskiemu osobiście obecnemu przysięgę w pałacu królewskim. Akt ten odbył się bardzo uroczyście wobec ministrów i dygnitarzy dworu. *Staatsanzeiger* szczegółowo go opisuje. W asystencyi arcybiskupa Ledóchowskiego przy téj ceremonii znajdował się ksiądz Janiszewski z Poznania. Arcybiskup ma stanąć w przyszły czwartek w stolicy swojéj. Na przyjęcie go zrobiono świetne przygotowania.

Bukarest 13 kwietnia.

(*W.*) Skrzętność ajentów rosyjskich rozprzestrzenionych po całej Rumunii, nie zostawiła bynajmniej odłogiem ziemi tureckiej, a bodaj czy na niej nie lepszem cieszy się powodzeniem jak tu. Złoto rosyjskie zaspokoiwszy chciwość baszów tureckich, maskuje zarazem prawdziwe plany odwiecznego wroga Porty. Inaczej nie możnaby sobie owej łatwowierności wytłómaczyć, z jaką Porta na oświadczeniach rosyjskich w sprawie rumuńskiej poprzestaje. I tak, podczas gdy Rosya urzędownie zapewnia, iż przeciw dalszemu utrzymaniu unii Księstw Naddunajskich nie podniesie głosu, donoszą najświeższe wiadomości z Jas o tendencyach temu oświadczeniu zupełnie przeciwnych. Nadeszłe 200,000 dukatów z Petersburga przeznaczono na to, by najprzód jak najwięcej wpływowych stronników pozyskać, a następnie, by wyprawić demonstracyę przeciw legalności teraźniejszej władzy przez obwołanie oddzielnego dla Multan rządu.

Ma to być zawiązkiem przyszłych łatwo przewidzialnych rozterek z głównym ostatecznym celem wkroczenia wojsk rosyjskich i wejścia w poprzednio ułożoną akcyę.

W celu przekonania się o stanie umysłów w Mołdawii i zapobieżenia grożącemu złemu, udali się tamże członkowie namiestnictwa książęcego: jenerał Golesko i p. Laskar Katardżiu z sekretarzem swym p. Carp i ministrem spraw wewnętrznych p. Dymitrem Sturdzą.

Równocześnie z ich wyjazdem obiegały po mieście pogłoski o obraniu księciem mołdawsko-wołoskim księcia Karola Ludwika Hohenzollern w celu zapobieżenia separatystycznym projektom obwołania kięciem mołdawskim bojara Grzegorza Sturdzy.

Pogłoski te nader prędko się sprawdziły, bo oto właśnie w tej chwili następujące rozlepiają proklamacye:

Namiestnictwo książęce zjednoczonych Księstw pozdrowienie wszystkim stanom.

Po wysłuchaniu sprawozdania p. komisarza Jona Bratiano,

zważywszy treść depesz ajenta Księstw w Paryżu p. Jona Balaceano,

zważywszy sprawozdania pp. komisarzy Bajaresko, Falkojano i Steege i treść korespondencyj ich z belgijskim ministrem spraw zewnętrznych p. Rogier, z których wynika, że J. K. Mość król Belgów odmówił przyjęcia korony ofiarowanej hrabiemu Flandryi,

rozpatrzywszy się w wypracowaniach naszej rady ministrów,

postanowiliśmy i postanawiamy:

Art. 1. Naród rumuński ma się oświadczyć przez publiczne głosowanie, ażali chce powołać na tron rumuński księcia Karola Ludwika Hohenzollern pod imieniem Karola Igo.

Art. 2. Głosować będą wszyscy Rumuni od 25 lat życia, będący w posiadaniu praw cywilnych i politycznych, którzy według prawa wyborczego uznani są jako wyborcy komunalni, wiejscy i miastowi.

Art. 3. Po ogłoszeniu tego dekretu będą przez odpowiednie władze otwarte księgi do wpisywania głosów; w 48 godzin zaś po otrzymaniu tego dekretu mają prefekci i podprefekci zapewnić się we wszystkich gminach swego dystryktu o sporządzeniu i otwarciu ksiąg.

Art. 4. Księgi te będą otwarte w biórach komunalnych od godziny 8ej rano do 6ej wieczór, a to od $^{2}/_{14}$ do $^{8}/_{20}$ kwietnia. Obywatele mają się wpisywać sami (a nieumiejący pisać używając obcej ręki) z wyszczególnieniem imienia i nazwiska.

Art. 5. Po upływie powyższego terminu, ma być najdalej w 24 godzinach obliczona liczba głosów sprawdzoną na posiedzeniu publicznem przez władze komunalne, które natychmiast księgę do prefektury dystryktowej odesłać mają.

Art. 6. W głównem mieście każdego dystryktu zajmą się trybunały i prefektury bezzwłocznie obliczeniem głosów z całego dystryktu i rezultat tej pracy jak najkrótszą drogą ministrowi spraw wewnętrznych przedłożą.

Art. 7. Ogólne obliczenie głosów całego narodu rumuńskiego odbędzie się w Bukarescie pod kierunkiem osobnej komisyi, oddzielnym dekretem ustanowionej. Rezultat będzie promulgowany przez władzę wykonawczą.

Art. 8. Minister spraw wewnętrznych ma czuwać nad sporządzeniem, rozesłaniem, otwarciem i zamknięciem ksiąg powszechnego głosowania.

Dan w Bukarescie 30 marca (10 kwietnia r. 1866.

Jenerał *M. Golesko, L. Katardżiu, N. Haralambie.*
Ministrowie: *Jon Ghyka, Dymitr Ghyka, P. Mavrogheni, C. A. Rozeti, D. Sturdza, L. Kantakuzino, Major Leka.*

Ogłoszenie.

Rumuni!

W ciągu dziesięciu lat dowiedliście po trzykroć w obliczu Europy, czynem i głosem Waszym, że jesteście narodem, świadomym swych praw i potrzeb, żądając unii a nareszcie obcego księcia. Te oświadczenia Wasze przyjmywały inne narody z zapałem, a państwa opiekuńcze uznawały i potwierdzały je.

Największe mocarstwa wyraziły jednogłośnie swoje podziwienie i przychylność nad dziełem 23 lutego. Przychylność ta dla nas, to uszanowanie naszej autonomii i niepodległości uwydatniły się w zaniechaniu nieprzyjaznej nam interwencyi i w przyjęciach reprezentantów i komisarzy naszych przez J. C. M. Sułtana, Cesarza Francyi i członków konferencyi.

Pomimo tej pozostawionej nam wolności, zwrócona jest na nas uwaga całej Europy, a interesa jej wiążą się tak ściśle z naszemi, że słuszną wydaje się jej obawa, by ujścia Dunaju nie były w posiadaniu słabego, niezgodnego i anarchicznego narodu, niegodnego nazwy owego przedmurza, dla którego budowy, krew i skarby państw gwarantujących tak hojnie płynęły.

Przedmurze to sądził naród wzmocnić, żądając w r. 1857 i 1859 obcego panującego.

Obrany w dniu 23 lutego t. r. oświadczył już urzędownie niemożność przyjęcia ofiarowanej sobie korony, tłumacząc onę względami familijnemi. My więc pełnomocnicy całego narodu uważamy za nasz najświętszy obowiązek zapobiedz intrygom zagrażającym naszej narodowości i naszemu bytowi, polecając powszechnemu głosowaniu wybór księcia Karola Ludwika Hohenzollern pod imieniem Karola I.

Rumuni!

Życzenia wasze zostania silnym narodem, wasze dawniejsze, bolesne doświadczenia, wasza gotowość, z którąście się w dniu 23 lutego za zrzuceniem haniebnego jarzma oświadczyli, każą nam się spodziewać, że chętnie losy swoje księciu Karolowi I poruczycie; a wtedy Europa powtórzy za nami nasz jednogłośny radosny okrzyk: *Niech żyje jedna i nierozdzielna Rumunia!*

Namiestnictwo książęce:
M. Golesko, L. Katardżiu, M. Haralambie.
Ministrowie:
J. Ghyka, D. Ghyka, P. Mavrogheni, C. A. Rozeti, D. Sturdza, D. Leka, J. Kantakuzino.

Bukarest 14 kwietnia.

(*W.*) Uzupełniam sprawozdanie me z wypadków dnia wczorajszego przesłaniem wam w wiernem tłomaczeniu nowej proklamacyi rady ministrów, przemawiającej za jednomyślnym wyborem Karola I i zawierającej życiorys tego według zdania rady ministrów jedynego zbawcy Rumunii:

Z Rady ministrów.

Rumuni!

Wysokie Namiestnictwo podało w swej proklamacyi do Waszej wiadomości, że obecnie od Was samych szczęście a nawet byt Rumunii zależy.

Dziesięć lat temu, jakieście po trzykroć w wielkich uroczystych okolicznościach jednogłośnie oświadczyli, jako uznajecie, że stosunki polityczne i geograficzne położenie kraju naszego żąda od nas, abyśmy byli narodem jednym, i że zginiemy w rozłączeniu i jeśli nie powołamy na tron Rumunii członka jednej z panujących rodzin na Zachodzie. Dzisiaj życzenia nasze mogą być wysłuchane i spełnione.

Książę Karol I jest członkiem dwóch rodzin panujących, najświetniejszych i najsilniejszych. Jest on blisko spokrewniony z ową gałęzią królewskiej rodziny w Prusiech, z której narodził się Fryderyk Wielki, który swemi wiadomościami i silną wolą powierzone sobie przez naród małe księstwo w najsilniejsze królestwo Europy zamienił.

Powinien także i przeto być poważanym, że jest krewnym Napoleona III, członkiem owej rodziny Bonapartych *), nad którą spoczywa widocznie ręka Boska, gdyż świat zdziwiony czci dwóch już Napoleonów, jako pół-bogów, którzy wszczepili zasadę demokracyi, uszanowania wszelkich narodowości prawdziwej wolności.

Jest on synem J. K. Mości *Karola, Antoniego Joachima księcia Hohenzollern*, naczelnika partyi liberalnej, najwolniejszego i najświatlejszego w świecie narodu germańskiego, synem księcia, który dla zapewnienia zjednoczenia swego narodu umiał się poświęcić, zrzekając się dobrowolnie tronu, czczony dziś i ubóstwiany przez szczęśliwą Germanię, jest głównym przewodnikiem jej wolności i jedności.

Karol I wybraniec Rumunów jest jednym z najbardziej czczonych i lubianych książąt w Europie, przejęty najszlachetniejszemi i wolnomyślnemi zasadami, skromny, jak każda cnota, silny jako wiara.

Rumuni! W tej świętej chwili, w której niebo zdaje się otwierać dla Rumunii, przysięgamy najuroczyściej wobec Was, Boga i całej Europy, jako jesteśmy pewni, że Karol I poprowadzi Rumunią po drodze prawa, cnoty i wolności i że tylko z nim i przez niego możemy spełnić wielkie posłannictwo, jakie nam Opatrzność naznaczyła. Powstańcie więc Rumuni! godzina zbawienia wybiła. Księga przyszłego życia Rumunii otwarta przed wami położcie więc jedną rękę na niedawne krwawe rany wasze, a drugą wpisujecie życiodawczem piórem w księgę powszechnego głosowania: *Karol I książę Rumunów*, Opatrzność chcąc nas widomemi znakami oświecić, tak zrządziła, że właśnie w dniu zakończenia powszechnego głosowania tj. 8/20 kwietnia Karol I kończy 27 rok życia swego. Opatrzność to chcąc nas obudzić zrządza, że Dunaj, ta rzeka, której opiekę Europy zawdzięczamy, wypływa z kraju, w którym zrodzony jest nasz Karol I.

Głosujcie więc Rumuni z dawną wiarą i siłą, głosujcie jednogłośnie i bez jednej chwili wątpliwości, że intrygi nieprzyjaciół naszych znikną, i że z proklamowaniem głosów waszych, proklamuje się i potwierdza istnienie drogiej ojczyzny naszej.

Bukarest 2/14 kwietnia 1866 r.
Ministrowie: *Jon Ghyka, Dymitr Ghyka, P. Mavrogheni, C. A. Rozeti, D. Sturdza, J. Kantakozino, Major Leka.*

*) Przez dziada i ciotkę swoją spowinowacony z domami Bonaparte i Murat. (*Red. Cz.*).

Wiedeń 19 kwietnia. Uważaliśmy za zbyteczne powtarzać w tem miejscu czytelnikom naszym pogłoski, które od początku bieżącego tygodnia krążyły po Wiedniu o zamierzonych zmianach w ministerstwie. Z kolei to hr. Esterhazy, to hr. Belcredi i hr. Larisch, to wreszcie hr. Mensdorff opuszczać mieli gabinet teraźniejszy. Teraz *C. Oestr. Ztg* zaprzecza stanowczo, aby w łonie ministerstwa istniało przesilenie, lub też, aby którykolwiek z ministrów zamierzał wystąpić z gabinetu.

— Ze spraw wewnętrznych monarchii w pierwszym rzędzie stoi dyskusya adresowa w Izbie wyższej sejmu węgierskiego. Dzień wtóry (17 b. m.) dyskusyi nad tym przedmiotem, o ile z pobieżnych doniesień w dziennikach wiedeńskich sądzić możemy, nie mógł wzbudzić w słuchaczach szczególnego zajęcia: wszyscy mówcy — a było ich wielu — czerpali swe argumenta jak z rezerwoarów, przemówień br. Wenkheima i hr. Cziraki ego, które mieli w dniu poprzednim.

W dyskusyi dnia następnego (18 b. m.) zabierał głos z kolei liczny poczet mowców przeciw adresowi i liczniejszy jeszcze poczet mowców za adresem. Gdy ostatni z mowców zapisanych do głosu, biskup Simor, skończył, podniósł się przewodniczący Izbie tawernik Sennyey i złożył oświadczenie, które telegram w następującem ujmuje skróceniu:

Rząd ma swój programat, a tym programatem jest przywrócenie stanu prawnego. Tego programatu rząd nigdy nie spuszczał z oka, ani też nigdy go nie spuści. Aby skuteczniej przeprowadzić takowy, rząd wydał manifest wrześniowy, lubo narażał się na niebezpieczeństwo podania się przez ludy zalitawskie, których los teraz w rękach Węgrów spoczywa, w podejrzenie o niekonstytucyjność. Rząd miał to przekonanie, iż kraj oceni po słuszności jego otwarte postępowanie i nie dopatrzy się w niem nowego niebezpieczeństwa dla przyszłości. Rząd pragnie doprowadzić do porozumienia zadawalającego pospołu ludy z tej jako i z tamtej strony Litawy. Reskrypt królewski — mówi dalej br. Sennyey — musiał być źle zrozumianym, gdyż wycofanie się z przyrzeczeń poczynionych w mowie tronowej nigdy nie leżało i nie leży w zamiarach rządu. Bez obawy zaprzeczenia mowca może stanowczo oświadczyć, iż rząd tej podstawy, na którą wstąpił od początku, podstawy prawnej, nigdy nie opuści.

Z przydłuższej mowy tawernika telegram przynosi nam tylko suchy wyciąg powyższy, dodając jeszcze zapewne dla wiadomości dzienników wiedeńskich, iż w dalszym toku swego przemówienia br. Sennyey z wdzięcznością wspominał o uprzedzającej uprzejmości i dobrej woli ministrów pochodzenia niemieckiego.

Po głosie tawernika Izba przystąpiła do głosowania. Obecnych było razem 208: z tych 106 dało swe głosy za niezmiennem przyjęciem adresu Izby niższej, 102 za odrzuceniem. Większością więc 4 głosów adres Izby niższej przez Izbę wyższą został przyjętym.

W dniu 19, to jest we czwartek, odbyć się ma pierwsze posiedzenie mięszanej węgiersko-chorwackiej komisyi, czyli tak zwanej deputacyi regnikolarnej do uregulowania prawnopaństwowego stosunku Trójkrólestwa (Chorwacyi i Sławonii) do Węgier. Węgierscy członkowie tej deputacyi obrali swym prezesem hr. Antoniego Majlatha, chorwaccy biskupa Strosmajera.

Królestwo Polskie.

D. 18 kwietnia odprawionem było we wszystkich kościołach Warszawy wszystkich wyznań nabożeństwo z powodu uchronienia Cesarza Aleksandra od zamachu. W katedrze Śgo Jana odprawił nabożeństwo X. Zwolinski. W cerkwi katedralnej znajdowali się na nabożeństwie wszyscy naczelnicy władz rządowych w pełnych mudurach. W teatrze śpiewacy opery włoskiej śpiewali hymn rosyjski „Boże Cara chrani“ po którym rozległ się okrzyk rosyjski „hura!“

— Z nakazu rządowego Warszawa podzieloną została na 12 parafij, jako to: 1 Śgo Jana, 2 P. Maryi, 3 Przemienienia Pańskiego (kościół przedtem Kapucynów), 4 Narodzenia N. P. Maryi (kościół po Karmelitach na Lesznie), 5 śgo Karola, 6 kościół nowy na Grzybowie, 7 kościół na dawnym cmentarzu Ś. Krzyskim, 8 S. Aleksandra, 9 S. Trójcy (dawny kościół Trynitarzy), 10 S. Krzyża, 11 S. Antoniego (dawny kościół Reformatów), 12 kościół na Pradze.

— Ukazem z d. 8 kwietnia mianowani zostali rzeczywiści radzcy stanu Józef Korytkowski i Dominik Dziewanowski, czasowi na rok 1866 członkowie Rady stanu Królestwa Polskiego, stałymi członkami tejże Rady; pełniący obowiązki sekretarza stanu przy Radzie stanu Królestwa Polskiego, rzeczywisty radzca stanu Feliks Zieliński, rzeczywistym sekretarzem stanu tejże Rady; rzeczywisty radzca stanu Ignacy Dąbrowski pełniący obowiązki dyrektora wydziału dóbr i lasów w Komisyi rządowej przychodów i skarbu, dyrektorem tegoż wydziału.

— Jak donoszą *Mosk. Wiedom.* z Wilna, w Podbredzie w powiecie wileńskim zesłany tam niedawno ksiądz na posadę proboszcza, przeszedłszy na schizmę, wszedł 2go kwietnia na ambonę i dowodził parafianom, że „jedyny, święty, powszechny kościół jest prawosławny, do którego on się przyłącza.“ W skutku tego parafia ta ogłoszona została za schizmatycką, a pomieniony proboszcz pozostał proboszczem schizmatyckim.

Niemcy.

Odpowiedź pruska na depeszę austryacką z 7 kwietnia, brzmi w całej osnowie według *National Ztg* jak następuje:

Do JW. barona Werthera w Wiedniu.

Berlin 15 kwietnia 1866.

Nota, którą JWPan na dniu 6 b. m. do ces. austryackiego ministra spraw zagranicznych wystosowałeś, nastręczyła temuż sposobność do przesłania depeszy do posła cesarskiego przy naszym najw. dworze, którą hr. Karolyi w mych rękach pozostawić miał sobie poleconem, a ktorej odpis znajdziesz Pan w załączeniu.

Formę, tej depeszy właściwą, pomijam z pobieżną uwagą, iż nie wiedzie ona do konkluzyi o pojednawczych zamiarach rządu cesarskiego.

Gdy atoli depesza za cel sobie wytknęła zwalić na postępowanie Prus obawy nadwerężenia pokoju, to mogę słusznie twierdzić, iż rzadko akta polityczne brzemienne ważnemi następstwami opierano na sztuczniejszej budowie przypuszczeń i pogłosek. O motywach takowych nie chcę nic mówić. Ale nie mogę stłumić ubolewania mego w tym względzie, iż depesza austryacka w zakres argumentacyj politycznych wciągnęła i osobiste oświadczenia, które ustnie miałem uczynić, a których niedokładność zwiększająca się w miarę powtarzania z ust do ust, udowodnić się daje. A gdy nawet przypisanem mi jest postępowanie do wierzenia, jakobym ja daną przez się odpowiedź urzędową równocześnie za bezcenną i nieobowiązującą uznał, to takowe wcale nie spodziewane niezrozumienie tem więcej zadziwiać mię musi, iż znane mi oświadczenia ajentów austryackich podnosiły przeciwnie zadawalniający charakter owej mej odpowiedzi.

Do czegóż atoli ma posłużyć to zestawienie domniemywań, interpretacyj, wieści i opowiadań? Nie może mieć ono innej pobudki, jak tylko potrzebę umotywowania przygotowań Austryi do bardzo groźnych celów.

Tymczasem też sama depesza oświadcza, iż „nie zarządzono żadnego z tych kroków przygotowawczych, które podług organizacyi armii austryackiej muszą poprzedzać rozpoczęcie wielkiej wojny.“

Ocenienie tego, co należy rozumieć pod przygotowaniami do wielkiej wojny, może być bardzo różnem według indywidualnego pojęcia; muszę zatem oświadczyć żywe ubolewanie moje, iż depesza o rzeczywistych zarządzeniach wyraża się tylko w słowach elastycznych i niezdolnych nakreślić dokładnego obrazu istotnego stanu rzeczy.

„Żadna znaczniejsza koncentracya wojska — żadna dyslokacya wojsk nad granicą — żadne nadzwyczajne zakupna koni — żadne w rozmiarach godnych wzmianki powołanie urlopników — to wszystko są to wyrażenia nieokreślonej doniosłości, które wywołują pytanie: co jest znacznem, co jest godnem wzmianki? Brak nam atoli środków dokładniejszego poinformowania się w tej mierze, skoro nawet dziennikom austryackim zakazano podawać wiadomości o zarządzeniach wojskowych. Wobec tej tajemniczości chcę się tylko powołać na „dyslokacye w rzeczywistości podjęte“ podług depeszy samej i na charakter tychże dyslokacyj przez hr. Mensdorffa Panu wielokrotnie objawiony, a który polega na ruchach oddziałów wojska zdala garnizonujących ku północno-zachodniej granicy i na przeniesieniu innych oddziałów w powiaty pobliskie naszym granicom, w których znajdą środki swego wzmocnienia, dotychczas z dala od nich będące. Tych przyznanych przez się faktów minister cesarski nie może, aby tu powtórzyć jego wyrażenie, do krainy „złudzeń zmysłowych“ odesłać. Wobec tych faktów wstrzymywaliśmy się przez dni czternaście, zanim przeciwstawiliśmy im z naszej strony częściowe i wyłącznie obronne zarządzenia. O odwołaniu zarządzeń austryackich, o niewykonaniu rozpołożenia wojsk popierającego przeciw nam stan go-

---

cznościami usprawiedliwienia, to przecież nie za długo powrócił i poruszony uczuciami patryotycznemi jeszcze w nocy z dnia 2go na 3 grudnia pociągnął z pułkiem dalej, i o godzinie 2 po północy stanął przy rogatkach Wolskich, gdzie nieco odpocząwszy, następnie w szyku wytworniejszym (w paradzie) wkraczał do Warszawy.

Tak więc Szembek wywiązawszy się z osobistych względów dla W. księcia, ani na chwilę nie zawachał się w obowiązkach względem Ojczyzny — tak także postąpił nieco później i generał Turno Karol, gdy odprowadziwszy W. księcia do granicy Kongresówki, następnie walczył w szeregach ojczystych aż do końca. W tym to sposobie walczyli dawniejsi rycerze: z nieugiętością charakteru choć w przytrudnem znajdując się położeniu, a sądzimy, że takie postępowanie naszych rodaków, przyczyniać się powinno do podniesienia szlachetności naszego narodu, jednać nam nawet nieprzyjaciół poszanowanie.

W tem miejscu odświeżymy w pamięci tę chwilę radości narodowej, już to jako naoczny świadek, już to z kronik spółczesnych. Rano dnia 3 grudnia cała Warszawa była w jaknajwiększem poruszeniu, chcąc pierwszy oddział wojska polskiego na jej pomoc spieszący i pierwszego jenerała, który stanowczym sposobem zrywając stosunki z W. księciem i władzami cesarskiemi, jawnie na stronę powstania przeszedł, jak najuroczyściej i najradośniej przywitać. Rozkazawszy nieść przed sobą czerwoną narodową czapkę wolności (krakuskę) jechał Szembek wśród odgłosu pieśni narodowych, w towarzystwie jenerala Chłopickiego, przyjmującego wszystkie rzewne okrzyki ludu radością upojonego, zimno i niechętnie, pomiędzy tłumami zgromadzonego ludu, który się z radości wzajemnie ściskał i wykrzykiwał, a co później przysłowiem się stało: „ufaj Szembekowi, Szembek nie zdradzi.“ Pułk w takim tryumfalnym pochodzie, dotarł na Saski plac. Jenerał Szembek udał się wprawdzie natychmiast do rady administracyjnej, ale wszedł jednakże zaraz w stosunki z członkami Towarzystwa tak zwanego patryotycznego, znajdował się nawet na posiedzeniu tegóż towarzystwa, kiedy oczekiwano odpowiedzi rady administracyjnej, na manifest wieczorem dnia poprzedzającego podany. W pośród głośnych narad, w których przedstawiano jak najsilniejsze środki do ustalenia i posunienia naprzód ruchu narodowego, wszedł do sali jenerał Szembek, powitany głośnemi okrzykami całego zgromadzenia, oświadczając, że do powstania całem sercem przystępuje i takowe wszelkiemi siłami popierać będzie.

Teraz Sembek został ulubieńcem ludu, wszechwładnym panem chwili. Aby dać poznać jaką miał obecnie władzę moralną, przytoczymy tu ustęp o powrocie do Warszawy oddziałów, jeszcze dotąd przy W. księciu zatrzymywanych. Skoro już o tem była pewna wiadomość, że powracają, Chłopicki z Szembekiem na czele jego pułku, przy odgłosie bębnów, poszli na przeciw na spotkanie aż do alei. Gdy się spotkały z dwóch stron idące oddziały, nastąpiły rzewne sceny i potem tryumfalny wchód do miasta, wystawiający najpiękniejszy ustęp tych wypadków. Na twarzach wracających żołnierzy pułku gwardyi strzelców konnych i pułku gwardyi grenadyerów, walczył smutek i wstyd, z powodu roli, jaką w tych dniach grać byli przymuszeni, z radością z odzyskanej wolności i z uczuciem tak serdecznego przyjęcia. Grenadyery pozdejmowali pióra z kaszkietów (kity), oficerowie czarne pióra z kapeluszów, czem ich rosyjski rząd dla różnicy od pułków liniowych był obdarzył, przez co sobie tym bardziej serca ludu tłumnie zebranego, w którego widoczne znużenie konnicy jak piechoty, już litość wzbudziło, ujęli. Za każdym krokiem rosła radość w mieście na wszystkie strony, wszystkie okna uwieńczono w kwiaty i kobierce, zewsząd i od wszystkich serdeczne witania. Tak przeciągały te siły zbrojne wpośród tłumnego szpaleru ludu, Nowym Światem, Krakowskiem Przedmieściem ku Bankowi, z przepełnionem sercem, podniesionym umysłem. Wkrótce jednakże silniejsze i dziksze namiętności ludu wzbudzone zostały, skoro ujrzano jenerałów hr. Krasińskiego Wincentego i Kurnatowskiego Zygmunta, także na czele nadciągającego wojska. W wielkim rozruchu cisną się tłumy ludu do ich koni, karabiny na nich wymierzono, słychać krzyk okropny i powtarzane nazwiska zdrajcy. Jenerała Wincentego Krasińskiego zasłaniają jenerałowie Chłopicki i Szembek, własnemi osobami. Pułk grenadyerów na czele którego Krasiński jechał na koniu, pierwszy przybył na plac bankowy, to jest przed główną kwaterę Chłopickiego i siedzibę rady administracyjnej ówczesnej. Tu mu lud rozkazuje zsiąść z konia, ten to wykonywa i przysięga, że tylko dla Ojczyzny żyje — poczem Szembek pod rękę wprowadza go do gmachu. Lecz znowu zmógł się rozruch, gdy nadciągnął Kurnatowski z pułkiem strzelców konnych, ściągnięto go z konia, ponieważ on jeden kazał do ludu strzelać, przecież Chłopickiemu udało się i jego wciągnąć do pałacu. Ale zaledwie zdołano drzwi zatrzasnąć, aż hałas i krzyk tłumu żądającego wydania zdrajców ojczyzny na śmierć, do najwyższego posunął się stopnia; w przeciwnym razie zagrożono zniszczeniem gmachu. Ale występują na balkon obadwaj ci jenerałowie w towarzystwie jenerałów Chłopickiego i Szembeka, tudzież Szyrmy Lacha dowódcy ówczesnego gwardyi akademickiej, składają przysięgę wierności Ojczyźnie; przemówili usprawiedliwiając się jak należy, i lud się uspokoił, bo lud nasz właściwie kierowany, celuje przykładną dobrocią serca, wspaniałomyślnością, łagodnością, jakoteż obrzydzeniem przelewu krwi własnych spółbraci. Tak więc w końcu przy najradośniejszych okrzykach, rozsypują się te niezliczone tłumy w podzielonych grupach odprowadzając z uniesieniami rozchodzące się na kwatery oddziały wojska.

Szembek więc w dniu tym, powagą swoją własną osobą, należytem wzięciem się i poświęceniem ochronił lud od popełnienia rozlewu krwi rodaków, ochronił dwóch dowódców wojsku polskiemu. Oby tylko to pojednanie ich z narodem było szczere, z pożytkiem dla Ojczyzny, a nie tak jak się pokazało.

Po usunięciu się Chłopickiego Józefa z dyktatury, był Szembek także kandydatem na wodza naczelnego, lecz teraz przeważne okoliczności przechyliły głosy dla Michała księcia Radziwiłła, miał także przychylne głosy na wodza i po ustąpieniu tego ostatniego, ale potrzeba wyrzec prawdę, że brak taktu w tych czasach w postępowaniu, nie należyta powaga w zabiegach i to złego rodzaju, znacznie ku niemu oziębiły pierwotną przychylność powszechną; bo ogół słusznie ocenia i uwielbia tylko ciągłe i bez granic poświęcenie dla Ojczyzny.

(Dokończenie nastąpi.)

towości wojennej pomimo przypisywanej im małoznaczności nie ma mowy w depeszy.

Ces. minister spraw zagranicznych musi przeto odwołanie takowe za zbyteczne uważać, skoro słowo N. Cesarza poręcza, iż Austrya nie zamyśla wcale o zaczepce. Z tego wynika, iż hr. Mensdorff chce bez zmiany utrzymać w więcej lub mniej znacznych rozmiarach zarządzone nadzwyczajne środki wojskowe. Od Prus zaś żąda p. minister, aby przy równie jasnem i wyraźnem słowie N. króla cofnęły swe zarządzenia i nie doprowadziły je do wykonania, zarządzenia wywołane tylko niezmienionemi dotychczas zarządzeniami Austryi. Rozkaz mobilizacyi wojsk królewskich nie dla całego państwa wydanym został, jak przekonywa rzut oka na zarządzenia czynione z wszelką jawnością; te zaś częściowe zarządzenia nakazane przezornością, któremi chcieliśmy dorównać przygotowaniom austryackim, nie mogą być zniesionemi, dopóki ich przyczyna nie zostastanie uchyloną. Rządu cesarskiego jest zatem rzeczą, chwycić inicyatywę w odwołaniu dyslokacyj i innych podobnych środków, które jak przyznanem zostało przed jakiemkolwiek krokiem zbrojenia się Prus rozpoczętemi zostały, a zatem przywrócić *status quo ante*, jeżeli pragnie, aby wzajemność złożonych deklaracyj zastósowanie znalazła takie i do faktów. Dzieje się to na rozkaz N. Króla, naszego Najmiłościwszego Pana, iż JWPana niniejszem najuprzejmiej upraszam, abyś hr. Mensdorffowi udzielił niniejszej odpowiedzi na żądanie wyrażone w depeszy z d. 7go b. m.

Temu najwyższemu poleceniu zechciej JWPan zadość uczynić przez odczytanie niniejszej depeszy i udzielenie jej odpisu.

(podp.) *Bismark.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 kwietnia. Zamiarem jest tutejszego Towarzystwa Ś. Wincentego a Paulo urządzić w ciągu tej wiosny loteryę fantową w ogrodzie Strzeleckim przy oświetleniu ogrodu, a to dla przygotowania niejakich zasobów dla chorych i ubogich pod opieką Siòstr Miłosierdzia zostających.

— D. 17 b. m. otrzymał w tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw Alfred Jurniczek z Wiednia.

— Piszą nam z Bocheńskiego:

(K. Ż.) Mimo licznych procesów kryminalnych, których sprawozdania w dzienniku waszym wyczytuję, mimo kar wyrokami wymierzanych, zbrodniarze coraz większéj nabierają śmiałości. Jaka tego przyczyna, wykazywano już nieraz. Szczególniéj obwód bocheński odznacza się swawolą złoczyńców do niesłychanéj śmiałości dochodzącą. Zpomiędzy mnogich faktów tego rodzaju zdarzających się tu i owdzie codziennie, a którychby trudno było nawet policzyć, kilka tylko przytoczę odznaczających się nadzwyczajną śmiałością i zuchwalstwem. W Zborczycy w majątku pp. H. jeszcze w marcu złodzieje wkradli się do dworu, utorowali sobie wstęp na górę domu mieszkalnego i skradli wszystko, co tylko się dało ztamtąd zabrać. W Niegowici we dworze u pp. B., pomimo czujności psów, złodzieje zdołali się wkraść do pokoju, w którym się znajdowały różne przybory myśliwskie i zabrali między wielu innemi rzeczami, kilka bardzo dobrych i kosztownych pistoletów.

Tym pomyślnym ośmieleni skutkiem nabrawszy jakoś więcéj jeszcze przedsiębiorczości, posunęli się do zbrojnych i gwałtownych napadów w celu rabunku. Teraz zwrócili całą swoją działalność na Zborczycę. I tak w nocy 11go b. m. z bronią w ręku wkradli się do dworu, powyjmowali w kilku pokojach okna i zaczęli już na dobre gospodarować; ale alarm zrobiony przerwał im tę czynność i pozbawił ich owocu pracy. Uciekając zaczęli strzelać do okien, a potłukłszy wszystkie szyby i zrujnowawszy prawie ze szczętem ganek, zabrali się do odwrotu. Tym razem wprawdzie poszli z niczem, ale nie upadli na duchu; owszem ponówrzyli napad we trzy dni potem t. j. w nocy 14go. Zamiary ich sięgały daléj aniżeli pierwszym razem, chcieli bowiem zniszczyć cały dwór; podłożony ogień pod stodoły już miał wkrótce ogarnąć budynki, a wśród ogólnego zamięszania rabusie byliby niezawodnie wszystko zabrali. Ale Opatrzność inaczéj zrządziła. Wzmocniona téj nocy straż ujrzała ogień w chwili, kiedy był podłożony, i na szczęście zdołała jeszcze go utamować. Alarm powstał w całéj wsi, rabusie w liczbie pięciu, cofając się, zaczęli strzelać i to bez ustanku, dopóki nie byli już daleko. Wystawić sobie można przerażenie, które panuje w całéj okolicy.

Oczekiwać należy, że władze przedsięwezmą energiczne środki w celu wykrycia i ukarania złoczyńców.

— Na dotkniętych głodem mieszkańców Galicyi złożyli w Redakcyi *Dziennika Poznańskiego*: niewiadomy dawca z pod Bydgoszczy 100 tal., bezimienny 10 tal., X. Tułodzieski z parafii Miłosławskiéj 31 tal., X. Szułczyński z Gostynia 20 tal., pani Motty 3 talary.

— Uczniowie gimnazyum w Tarnopolu zebrali dwukrotnie między sobą składkę z wiadomością władz szkolnych na wsparcie dotkniętych głodem mieszkańców obwodu Kołomyjskiego. Obie te składki wyniosły złr. 119 c. 12.

— W Borysławiu udusił się 12go b. m. wyziewem z kopalni nafty włościanin Piotr Rudzyński z Staréj Soli.

— P. Ludwika z hr. Borkowskich Niezabitowska przeznaczyła 100 złr. dla dotkniętych głodem mieszkańców Galicyi, z czego połowa ma się dostać jednéj z najuboższych rodzin, druga zaś połowa na ciepłe jadło dla biednych.

— Onegdaj rozpoczęły się wybory do Rady miejskiéj we Lwowie, która składa się ze stu radnych.

— D. 17 b. m. odprawiono we Lwowie w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Juliusza Słowackiego.

— D. 9 b. m. znaleziono w Świrczkowie pod Tarnowem powieszonego na poddaszu we własnym domu gospodarza Piotra Pokutę, na którego pada podejrzenie, że w zapędzie zemsty podpalił poprzedzającéj nocy dom brata żony swojéj, do którego się ta była schroniła chcąc ujść złego obchodzenia się.

— D. 17 b. m. zgorzała pod samym Poznaniem zamożna wieś Jerzyce i kilkaset rodzin zostało bez przytułku; przytem miało zginąć parę dzieci i jeden starzec schorzały. Podejrzywają, że ogień był podłożony. Pod przewodem X. Bażyńskiego proboszcza przy kościele Ś. Wojciecha w Poznaniu, utworzył się komitet dla wsparcia pogorzelców. W mieście Wschowie ugaszono temi dniami parę razy wszczynający się pożar z podłożonego ognia. Dla tego patrole wciąż krążą po wszystkich ulicach i zakątkach.

— Na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego w Warszawie d. 17 kwietnia Dr Chomentowski odczytał opis zakładów dla obłąkanych w W. Księstwie Poznańskiem, zpomiędzy których oddał pierwszeństwo zakładowi, który utrzymuje Dr Zelasko w Kowanówku, 4 mile od Poznania.

— Najmłodszym żołnierzem jest niezawodnie nowo urodzony synowiec carski Aleksander syn W. Ks. Michała, który urodził się 13go kwietnia 1866 r., i tego zaraz dnia zapisany został w szeregi wojska, i to nie do jednego pułku, ale do czterech, albowiem do huzarów gwardyi, do batalionu strzelców gwardyi, do bateryi pozycyjnéj 1éj brygady artyleryi i do grenadyerów przybocznéj gwardyi. Oprócz tego został mianowany dowódzcą 73go pułku piechoty.

— Żona ministra pruskiego hr. Bismarka odtykając butelkę wody sodowéj, z któréj chciała napełnić szklankę dla chorego męża, uderzoną została korkiem pod oko, tak iż była obawa, że oko straci. Niebezpieczeństwo minęło.

— Dnia 19 kwietnia silnym wiatrem zachodnim pędzone przeciągały chmury, które koło 2éj po południu grad, późniéj dészcz a nawet i śnieg sprowadziły, powietrze bowiem się oziębiło, iż w cieniu termometr doszedł zaledwie do + 6°.8 od + 1°.0. Barometr postępując w górę doszedł do 6téj godziny rano dnia 20go kwietnia do 330''',92; ciepła w tym czasie było 0°.0 R. Rano przymrozek.

— W sobotę dnia 21 kwietnia, Śgo Lamberta.

TEATR. Wczorajsze na dochód pp. Bendów przedstawienie 4-aktowéj komedyi p. Sardou *Nasi najserdeczniejsi*, przetłómaczonéj przez p. Mieczysława Chrzanowskiego, należy pod względem zajęcia, jakie budzi sama sztuka, i gry artystów do rzędu najlepszych przedstawień. Trzeci już z kolei utwór p. Sardou pojawia się w tym kursie na scenie naszej, wyprzedzając, dzięki nieznużonéj staranności dyrekcyi obecnéj, inne sceny polskie w zapoznawaniu publiczności z nowościami, które znalazły powodzenie niestygnące dotąd w teatrach paryskich. Komedya *Nasi najserdeczniejsi* odznacza się równie jak *Ćwiartka papieru* tegoż samego autora, ciągle niespodziewanem rozwikływaniem umiejętnie splatanéj intrygi, mieszcząc obok tego w całym swym ustroju tyle z natury żywcem, że tak powiem, odfotografowanéj prawdy, że nawet sytuacye w rzeczywistości nieco naciągnione jak np. owo zabicie lisa w chwili, kiedy przypuszczać należało samobójstwo, logicznem stają się ogniwem w rozwoju jakby z kłębka wysnuwającéj się całości. Autor, któremu jak się zdaje, posłużyło do udramatyzowania znane przysłowie: „Boże chroń mnie od przyjaciół, gdyż od nieprzyjaciół sam się obronię", przedstawia w całéj jaskrawości owe tysiączne ukłucia jakby żądłem komarów zadane, pozostawiające jednak ból piekący, jakiemi serdeczni przyjaciele godzą w serce otwarte dla siebie, mszcząc się niejako za doświadczane dowody życzliwości i gotowéj do poświęceń przyjaźni. W pomienionéj sztuce obok zgrai mniemanych serdecznych przyjaciół, będących prawdziwą plagą tego, którego mienią się przyjaciołmi, jeden tylko obojętny prawie znajomy i nieprzywłaszczający sobie tytułu przyjaciela, czuwa jak dobry jeniusz nad wszystkiem, neutralizuje złowrogie zabiegi i wprowadza intrygami przyjaciół zakłócony pokój napowrót w serca i do domu.

Przebieg sztuki mniej więcej jest następujący: Lucyan Caussade zbogacony dorobkowicz, zaprasza do willi swej pod Paryżem wszystkich z którymi serdeczne łączą go stosunki, a mianowicie przyjmuje w dom swój chorego swego przyjaciela Maurycego de Thérouane, którego piękna pani domu, żona Lucyana Cecylia pielęgnuje. Litość z jednej, a wdzięczność z drugiej strony przeradza się szybko w obopólną miłość pomiędzy Cecylią i Maurycym, którą pierwszy dostrzega doktor Tholosan i stara się ją rozerwać. Przybyli na zaproszenie Lucyana przyjaciele: kapryśny Marecat z synem Eugeniuszem, młodzikiem według przekonania ojca niewinnym, lecz w rzeczywistości podlatującym już na skrzydłach rozpusty; zawistni i zazdroszczący wszystkiego Lucyanowi pp. Vigneux; wybierający z biblioteki bez wiedzy pana domu książki p. Lancelot, i Abdallah przyznający się do znajomości lecz Lucyanowi nie znany, i wszyscy jak kto może, dręczą gościnnego gospodarza, chcą go doprowadzić do pojedynku, podglądają jego żonę i szczęśliwi odkryciem jej miłostek z Maurycym, biorą Lucyana na tortury zazdrości. Lucyan idąc za radą podstępnych przyjaciół udaje wyjazd, aby przekonać się czy mu żona jest rzeczywiście niewierną. Maurycy wpada w nocy do jej sypialni; Cecylia walczy rozpaczliwie między miłością i pogardą dla uwodziciela; w tem słychać szmer, Maurycy wybiega na ganek i rzuca się zeń do ogrodu w chwili, kiedy mąż wchodzi innemi drzwiami i nie zastawszy nikogo, wprowadza oskarżycieli: Marecota i p. Vigneux na świadków. Nie ma nikogo, lecz widać ślady walki i szamotania, krzesło wywrócone, drzwi otwarte na oścież, Cecylia blada, zmieniona i zaledwo przytomna. Doktór Tholosan, który kochał się w Emilii córce Lucyana a pasierbicy Cecylii, jako powszechny wybawca pojawia się w tej chwili, tłómaczy ów nieporządek nagłą chorobą młodego Eugeniusza i ocala nieszczęśliwą kobietę od hańby podejrzeń i zemsty męża. Pomimo tego, Lucyan pozostaje przez noc całą w pokoju żony i czatuje na ganku. Zdaje się, że zazdrość odbiera mu sen. Dnia następnego, niespokojny, roztargniony wybiega nagle na znak sobie dany przez służącego z pistoletem i w tem słychać strzał; Cecylia mdleje sądząc, że sobie życie odebrał, lecz niebawem wraca Lucyan zdrów i uradowany niosąc lisa w ręku, na którego od dawna czatował i trupem go wreszcie położył. Zgoda i miłość wraca pomiędzy stadłem, Maurycy wyjeżdża i doktór Tholosan żeni się w końcu z Emilią. Taka jest treść owej pełnej życia, ruchu i prostoty komedyi p. Sardou.

O grze artystów to tylko powiedzieć możemy, że wszyscy według sił role swe oddali bardzo dobrze. P. Modrzejewska ciągle grając wybornie, niezrównaną była w chwili gdy odnosi zwycięztwo nad zakazaną miłością, któréj oprzeć się brakowało jéj już siły; pp. Rapacki (Caussade) i Swieszewski (Maurycy) uplastycznili do złudzenia role swoje, wlewając w każdy ruch, w każde słowo prawdę i barwę natury. P. Benda oddał doskonale szlachetną rolę doktora i utrzymał się bez przerwy na wysokości szczytnego charakteru, jaki wiernie przedstawił. Po aktach i po sztuce wśród hucznych oklasków, wywoływano p. Modrzejewską, oraz pp. Bendę, Rapackiego i Swieszewskiego.

Przyjechali do Krakowa od 19 do 20 kwietnia.

HOTEL POLLERA: Petylt E. redaktor z Wrocławia, Zarzycki Aleksander artysta z Paryża, Mewald Tadeusz rządca dóbr z Rudnika, Schneider Franciszek kupiec z Prus, Mises M. R. kupiec ze Lwowa, Höniger J. kupiec z Wrocławia, Salmann Fryderyk kupiec, Maj Edward kupiec z Wiednia, Lippe Edward Dr med. z Bielska, Macudziński Seweryn właś. dóbr z Galicyi.

HOTEL SASKI: Karol Drill Dr praw z Morawy, Marcelli Masłowicz wł. d., Bogdan Piątkowski wł. d. z Kongresówki.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Komisya nam. w Krakowie o dalszem zatwierdzeniu przez filię austr. banku narodowego na posadzie dyrektora p. Ludwika Helzla *v.* Sternstein a p. Jana Niklewicza cenzorem. — Sąd kraj. lwowski o rozpisaniu postępowania ugodnego wierzycieli z kupcem Józefem Brunnem; kur. notaryusz p. Włodzimirz Dulęba.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 18 kwietnia. Targ wtorkowy na granicy Królestwa Polskiego składał się tylko z dowozów chłopskich, a mianowicie żyta, jęczmienia i owsa, gdyż tylko producenci chłopscy i ci właściciele, którzy drobnostki tylko do sprzedania mają, jak zwykle na granicę się zjeżdżają. Większe partye pszenicy lub innych artykułów nie zwiezione.

Te drobne ilości sprzedawano: żyto po 25—26—26 złp. 20 gr., jęczmień 16—17—18—19 złp., owies 11·15—12—13 złp. i w ogóle handel był bardzo nieznaczny.

Tutaj w Krakowie targ był wczoraj bardzo słaby, gdyż ani do sprzedania co było, ani kupców nie widziano. I tak handel transito, mianowicie do Prus, całkiem ustał z powodu braku dowozu. Na potrzebę miejscową sprzedawano tylko drobiazgowo. Żyta węgierskiego nic nie dostawiono, a z Królestwa małe ilości sprzedano po 5·50, 5·70 do 5·85 złr. za 162 funty wiedeńskie. Pszenicę galicyjską czerwoną także, w małych partyach po 7·50, 7·75 do 7·90 za 172 funty wagi wied. Jęczmień po 3·75, 4 do 4·50 złr. za korzec. Owies dzisiaj mniej pokupny, gdyż za polski transito płacono tylko od 14 do 15 złp., galicyjski po 2·65 do 2·90 złr., wszystko za cetnar wiedeński netto bez opłaty konsumpcyjnej.

Lwów 13 kwietnia. Na naszym dzisiejszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: mec pszenicy 82 fnt. 4 złr. 69 c.; żyta 77 fnt. 3 złr. 12 c.; jęczmienia 70 fnt. 2 złr. 60 c.; owsa 46 fnt. 1 złr. 50 c.; hreczki 3 złr. 35 c.; ziemniaków 1 złr. 45 c.; cetnar siana 1 złr. 11 c., okłotów 83 c., sąg drzewa bukowego 11 złr. 25 c., sosnowego 8 złr. 43 c.

Losy z roku 1864.

Dnia 16 kwietnia r. b. następujące serye wylosowane zostały: 474, 690, 867, 1044, 1737, 1976, 2323, 2867, 2940, 3909.

			wygrał				wygrał
	Serya 474.			Nr.	73	złr.	400
Nr.	14	złr.	400	"	76	"	1000
"	39	"	500	"	82	"	500
"	61	"	500	"	91	"	1000
"	84	"	500	"	99	"	500
"	92	"	400		Serya 2323.		
"	93	"	400	Nr.	5	złr.	400
	Serya 690.			"	44	"	500
Nr.	19	złr.	500	"	45	"	1000
"	30	"	400	"	94	"	500
"	33	"	2000	"	97	"	10000
"	61	"	400		Serya 2867.		
"	63	"	500	Nr.	10	złr.	400
"	75	"	1000	"	32	"	400
"	92	"	400	"	53	"	5000
	Serya 867.			"	72	"	400
Nr.	51	złr.	500		Serya 2940.		
	Serya 1044.			Nr.	4	złr.	400
Nr.	8	złr.	400	"	72	"	400
"	36	"	5000		Serya 3909.		
"	57	"	400	Nr.	16	złr.	500
"	69	"	400	"	23	"	400
	Serya 1737.			"	33	"	500
Nr.	2	złr.	400	"	40	"	400
"	20	"	400	"	43	"	500
"	24	"	15000	"	47	"	400
"	26	"	400	"	54	"	1000
"	33	"	500	"	59	"	220000
"	52	"	400	"	71	"	400
"	64	"	2000	"	77	"	5000
"	70	"	400	"	84	"	2000
"	76	"	1000	"	85	"	400
"	93	"	400	"	89	"	500
	Serya 1976.			"	96	"	400
Nr.	45	złr.	400	"	100	"	400

wszystkie inne numera wylosowanych seryj wygrały po 140 złr. w. a.

Niepodniesione wygrane Losów z r. 1864.

Wykaz wylosowanych Seryj od 1go do 9go ciągnienia, a których wygrane nie zostały do 31go marca podniesione. Serye 96, 161, 169, 226, 290, 317, 414, 564, 685, 757, 813, 922, 1082, 1160, 1234, 1257, 1269, 1309, 1484, 1492, 1504, 1528, 1577, 1640, 1662, 1740, 1752, 1868, 1892, 2312, 2571, 2681, 3141, 3483, 3900.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 18 kwietnia. *Provinzial Correspondenz* pisze: Ulepszenie konstytucyi Związku niemieckiego, szczególnie też konstytucyi militarnej, jest niezbędnym wymogiem zewnętrznej i wewnętrznej polityki pruskiej. Długoletni spór wewnętrzny w Prusiech wynikł głównie z powodu kwestyi ciężarów wojskowych ludu pruskiego. Obowiązki te musiały być od tego czasu jeszcze zwiększone, albowiem Prusy muszą bronić nietylko siebie, ale i północnych Niemiec. W ogólnej polityce pruskiej nader ważną jest rzeczą, aby reforma Związku dała możność wyrównania militarnych ciężarów Prus wobec Niemiec, a tem samem zagodzenia wewnętrznych rozdwojeń w Prusiech. Na odpowiedzi pruskiej z dnia 15 bm. spór piśmienny za pewne jak na teraz skończy się. Austrya tym tylko sposobem mogłaby dać nowe rękojmie pokoju, jeżliby zapewnienia swoje udowodniła pierwszym krokiem faktycznym. Wezwanie Związku niemieckiego ze strony Austryi z trudnością dałoby się wykonać, albowiem prawdopodobnie pozostałoby bez skutku. Związek niemiecki mógłby wpłynąć na załatwienie sporów szczerem przystąpieniem do wniosku pruskiego reformy związkowej. Tymczasem przypuścić należy, jak się zdaje, że usiłowania kilku polityków państw średnich, aby temu przeszkodzić, pozostaną daremnemi, lecz owszem większość rządów głosować będzie za wzięciem wniosku pod wstępne narady komisyi umyślnej. Twierdzenie, jakoby wniosek pruski nie był szczerze postawiony, znajdzie w dalszem postępowaniu i działaniu rządu pruskiego na wszystkie strony najjaśniejsze i najskuteczniejsze zaprzeczenie.

Berlin 18 kwietnia. *Provinzial Correspondenz* mówi, że dotąd nader jest wątpliwem, czy książę Hohenzollern przyjmie wybór na księcia Rumunii.

Frankfurt 18 kwietnia. Przyszłe posiedzenie Bundestagu odłożonem zostało na sobotę. Prawdopodobnie w sobotę nastąpi wybór specyalnej komisyi dla wniosku pruskiego.

Kopenhaga 18 kwietnia. *Dagbladet* donosi: Rząd otrzymał zawiadomienia, które go zmuszają do zaniechania dotychczasowej postawy biernej; być może, iż powzięte będą postanowienia wielkiej wagi. Zadaniem rządu jest utrzymać neutralność, ale rozwój okoliczności jest może nieuchronny; korzystając z okoliczności znajdzie się sposobność niejakiego odzyskania strat. Sekretarz poselstwa Fryis przywiózł z Paryża od hr. Moltke depeszę do ministra spraw zagranicznych. Komisya międzynarodowa podpisała wczoraj ostatecznie protokół (względem wynagrodzenia urzędników duńskich w Księstwach).

Petersburg 18 kwietnia. *Journal de St. Petersbourg* zamieszcza telegram z Jass z 16go bm., który donosi: Wczoraj tłumy ludu odprowadzały metropolitę i domagały się odłączenia Multan. Jazda rzuciła się na lud z pałaszem w ręku. Metropolita został ciężko raniony. Konsulowie zebrali się u konsula pruskiego. Wysłannik rządu doniósł im, że zaburzenie stłumione. Murussy uchodzi za jego twórcę, co jednak jest mylnem. Rząd chciał nadać temu ruchowi cechę rosyjską; wszyscy podejrzani o sympatye rosyjskie, zostali uwięzieni.

Paryż 18 kwietnia. *Constitutionnel* pisze: Wstąpienie obcego księcia na tron Księstw Naddunajskich byłoby wypadkiem najbardziej odpowiednim życzeniom kraju, ale zastrzeżenia i niechęć, jakieby ztąd wynikły, zdają się aż do pewnego punktu wymagać zaniechania tego. Jedyną kombinacyą, która zdawałaby się sposobną pojednać różne dążenia i zaspokoić wszystkie prawowite interesa, byłby wybór hospodara, któremuby powierzono rządy Multan i Wołoszczyzny na czas oznaczony. Jeżeli książę okaże się godnym takiej misyi, otrzymałby przedłużenie władzy książęcej, a Turcya i państwa opiekuńcze nie wahałyby się jej potwierdzić.

Paryż 18 kwietnia. Sesya Ciała prawodawczego przedłożoną została do 21go sierpnia. *Monitor wieczorny* pisze: Dziś odbyło się w kaplicy poselstwa rosyjskiego nabożeństwo dziękczynne za ocalenie życia Cara. Wszyscy Rosyanie tu bawiący z bar. Budbergiem na czele znajdowali się na nabożeństwie. Minister Drouyn de Lhuys kazał się przy tej sposobności zastąpić przez bar. Saint André.

Florencya 18 kwietnia. Minister skarbu odpowiadając na interpelacyę oświadcza, iż pogłoski na szkodę kredytu włoskiego rozsiewane, pochodzą od cudzoziemców, nieprzyjaciół Włoch, albo od niegodnych krajowców. Minister zaprzecza, aby rząd miał zamiar nadać biletom bankowym kurs przymusowy; procenta od długu publicznego przypadające na lipiec, pokryte będą zwykłemi środkami. Rząd pociągnie do sądowej odpowiedzialności rozpowszechniaczy tych oszczerczych wieści.

Wiedeń 19 kwietnia.

O stanowisku, które w konflikcie obu mocarstw niemieckich zajął książę Ernest Koburski, najdziwaczniejsze obiegają pogłoski. I tak opowiadają, iż działając w roli gorącego przyjaciela pokoju, u obu dworów ani w Berlinie ani w Wiedniu nie zyskał za to wdzięczności; to znów, iż na swoją rękę czynił w Berlinie zabiegi za pokojem, a podług innych nie z własnej inicyatywy, lecz na prośby gabinetu austryackiego. Otóż zaręczyć wam mogę, iż żadna z tych wersyj nie jest zupełnie zgodna z prawdą. Książę Ernest, jak wiadomo bliski krewny i zażyły przyjaciel osobisty hr. Mensdorffa, poczynił rzeczywiście za impulsem z Wiednia, więcej atoli prywatnym niż urzędowym, kroki w Berlinie celem utorowania pojednania, których ostrze przedewszystkiem przeciw hr. Bismarkowi było zwróconem. Książę Ernest starał się bowiem przekonać króla, iż p. Bismark zdając mu sprawę z akt dyplomatycznych postępuje nielojalnie, przedstawiając treść ich tendencyjnie. Zabiegi te atoli nie odniosły wcale pożądanego skutku; ponieważ książę już zdawna nie jest osobą mile widzianą na dworze berlińskim, przeto z łatwością udało się p. Bismarkowi przekonać króla: iż przedstawienia księcia są obelgą dla niego. Rzecz skończyła się na tem, iż sytuacya znacznie się pogorszyła. Roztrojenie ztąd powstałe w umyśle królewskim, p. Bismark dziś jeszcze wyzyskuje szczęśliwie, wprawnym będąc do tego, gdyż cały wpływ swój podobnym sztuczkom zawdzięcza.

Pruska *Provinz. Corresp.* powiada z powodu pruskiej odpowiedzi z d. 15 b. m., którą powyżej zamieszczamy, że jak na teraz, korespondencya dyplomatyczna między Wiedniem a Berlinem prawdopodobnie ustanie. Nadchodzi też pora działania — nie wojennego wprawdzie, lecz w Bundestagu, który jutro wyznaczyć ma komisyę do pruskiego wniosku reformy. Nadchodzi więc pora, którą od samego początku sporu obecnego zapowiadaliśmy, że spór o księstwa przeniesie się na pole reorganizacyi Rzeszy niemieckiej. Wszelako oba mocarstwa niemieckie zachowują względem siebie nieufność i nie przestają uzbrajać się. W przewidywaniu wojny prusko-austryackiej, rząd rosyjski zarządził kroki militarne, aby w przypadku rozwinięcia się wojny na większe rozmiary, mógł jakiemi takiemi rozporządzać siłami w pobliżu. Dla tego, jak nam z Królestwa Polskiego donoszą, stanie obozem na Podzamczu pod Chęcinami dywizya wojska rosyjskiego.

W telegramie ze Sztuttgartu zamieściliśmy wczoraj treść noty austryackiej ogłoszonej w wirtemberskim *Staats Anzeiger*, a mającej być odpowiedzią na notę lorda Russella do gabinetu wiedeńskiego w przedmiocie sporu prusko-austryackiego. Nota owa austryacka przedstawia w bardzo wybitnych rysach politykę rządu austryackiego a nawet program jego pod względem załatwienia kwestyi Księstw na podstawie wolnego rozrządzenia losem księstw przez ich mieszkańców. Otóż *Wiener Abendpost* zaprzecza jak najformalniej, aby taka nota istniała i aby nawet istniała taka nota angielska, na którąby gabinet wiedeński mógł dać odpowiedź podobną do tej, jaką ogłosił urzędowy dziennik sztutgarcki. Podana w nim nota jest przeto zupełnie podrobioną.

Jedną z dyplomatycznych tajemnic jest traktat włosko pruski. W Londynie od kilku dni utrzymuje się mniemanie o podpisaniu tego traktatu, tudzież, cośmy już donosili, o żądaniu Prus, aby ze strony Włoch uderzono najpierw na Austryę; wreszcie, że Cesarz Napoleon zawiadomiony o tem przez rząd włoski, wysłał księcia Napoleona do Włoch, aby odwieść króla od przymierza z Prusami. Do *N. fr. Presse* telegrafują nawet z Paryża, iż jak wieść tam krąży, poseł francuski w Berlinie Benedetti zawiadomił p. Drouyn de Lhuys telegrafem o ratyfikowaniu traktatu prusko-włoskiego. Wszelako wszystkie te doniesienia są bardzo niepewne, a *Nord* zapewnia przez usta swego korespondenta florenckiego, że rząd włoski wcale się z żadnej strony nie zobowiązał. Wobec tych pogłosek nadmieniamy tylko jako o takiej, co donosi z Monachium *Weser Ztg.* Powiada ona, że jeden z członków poselstwa austryackiego dał się z tem słyszeć, iż hr. Bismark łudzi się, jeżli mniema, że Austryę przymusi do wszystkiego. Gabinet wiedeński zdecydowany jest iść w kwestyi reformy Niemiec dalej niż Prusy, bo gotów przyznać parlamentowi niemieckiemu charakter konstytuanty, ograniczając go jedynie pod względem władzy centralnej; a nadto gabinet wiedeński odstąpiłby w ostatnim razie Włochom Wenecyę wraz z czworobokiem twierdz, za co dostałby 1000 milionów, albowiem ofiarowano mu już 600; a gdyby jeszcze potrzeba było więcej pieniędzy, znajdzie drugi miliard w majątku kościelnym. Wiadomość tę podaje *Weser Ztg* z zastrzeżeniem, lecz uważa ją zawsze jako cechę usposobienia w Wiedniu. Ale jeżeli żaden dyplomata austryacki tego nie powiedział, albo jeżeli powiedział na żart, to i całe oparte na tem zeznaniu rozumowanie, rozpryśnie w niwecz.

Doniesienia z Jass z 17go otrzymane przez bióro Havasa mówią o wydaniu przez powstańców proklamacyi, która oświadcza, iż miasto Jassy jest zupełnie separatystycznem, a wybór obcego księcia jest złudzeniem, które się nie da urzeczywistnić. Z Bukaresztu wysłano do Jass bateryę artyleryi, dla odparcia w potrzebie siłą Moskali, gdyby tam wkroczyć mieli. Oczywiście, że niepodobna przypuścić, aby Rumunia mogła stawić czoło Rosyi, rząd jednak tymczasowy liczy zapewne na wdanie się innych mocarstw. Dzienniki rosyjskie utrzymują, że Multany są przeciwne unii, a Rosya nie ma innego celu, jak zapewnić „szczęście prowincyj, dla których szczególną czuje sympatyę z samego sąsiedztwa, jedności religii i historycznych (?) tradycyj." Ale zarazem nie może Rosya upatrywać tego szczęścia w unii narzuconej Księstwom, tudzież w księciu obcego rodu. Europa powinna zdać sobie jasno sprawę, czy chce uwolnić Księstwa z podlegległości tureckiej lub nie. W ostatnim razie nie można myśleć o panującym z rodu obcego, gdyż choćby jaki książę przystał na rolę wasala Porty, to skutek tego byłby ten, że wcześniej czy później usiłowałby się oswobodzić.

Indép. belge dowiaduje się z Paryża, że konferencya w sprawie naddunajskiej na nowo ma się zebrać. Telegrafowany artykuł *Constitutionnela* wskazuje, że gabinet francuski pragnie tylko odroczyć rozstrzygnięcie ostateczne losu Księstw Naddunajskich przez mianowanie tymczasowego hospodara. Tymczasowość ta byłaby główną przeszkodą w wyborze obcego kandydata, bo ten niechciałby panować za wypowiedzeniem. Urzędowe dzienniki pruskie nie zaprzeczają stanowczo, aby ks. Karol Hohenzollern przyjął wybór, lecz wyrażają się jeszcze dwuznacznie.

Według doniesień z Aten z 16go, wybory municypalne w Grecyi po większej części ukończone, a porządek prawie wszędzie był utrzymany. Król wyjechał 16go dla zwidzenia Morei.

Zdaniem *Timesa,* opinia publiczna w Ameryce odstępuje Prezydenta, a zwraca się ku kongresowi. Lud na Północy zaczyna się lękać konserwatyzmu p. Johnsona. Zwrot ten objawił się już w ostatnich wyborach deputowanych.

Doniesienia z Bombaju z 28 marca przez Aleksandryę otrzymane mówią, że wszyscy poddani angielscy wynieśli się z Maskatu, gdyż rząd angielski nie chce uznać nowego imana. Kabul jest w rękach pretendentów.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Lwów 20 kwietnia przed południem. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Sejmu uchwalono w trzecim odczycie ustawę o konkurencyi w budowie i naprawie dróg, w imiennem głosowaniu 61 głosami przeciw 55.

Lwów 20 kwietnia godz. 2. Podział teritoryalny Galicyi był dalej przedmiotem obrad dzisiejszych Sejmu. Uchwalono podzielić obwód Brzeżański na cztery urzędy powiatowe, których siedzibą: Brzeżany, Bóbrka, Rohatyn i Podhajce; obwód Czortkowski na czery urzędy z siedzibami w Husiatynie, Czortkowie, Borszczowie i Zaleszczykach.

Paryż 19 kwietnia. Mocarstwa opiekuńcze będą proponowały Księstwom Naddunajskim wybór hospodara krajowca tymczasowo na 4 lub 5 lat ustanowionego. Książę Karol Hohenzollern zapytał rządu francuskiego, czy ma wybór przyjąć. Gabinet paryski odradził mu; Rosya zaś jeszcze żywiej sprzeciwiła się.

Bukarest 20 kwietnia. Dzisiaj książę Karol Hohenzollern - Sigmaringen na mocy obliczenia głosów obwołany został księciem Rumuńskim. Jeneralny konsul rosyjski z polecenia swojego rządu zaprotestował przeciw obwinianiu Rosyi o udział w powstaniu multańskiem.

Kursa. Wiedeń 20 kwietnia godz. 2 po połud. Metaliki 59·—. — Pożyczka narodowa 61·65. — Losy z roku 1860 75·70. — Akcye banku 697. — Akcye kred. 133·10. — Londyn 104·90. — Srebro 104·75. — Dukat 5·04.

Paryż 20go kwietnia Renta 67.25.

Załącza się sprawozdanie z 66go posiedzenia Sejmu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Ogłoszenie licytacyi.

N. 5935

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wydzierżawienia na przeciąg trzech lat, poczynając od dnia 1 Czerwca 1866, lokalów w arsenale miejskim składających się z wielkiego sklepionego składu na dole i sali jednéj na piętrze, odbędzie się w dniu 15 Maja przy placu WW. Świętych w gmachu Magistratu w biórze V Departamentu w godzinach kancellaryjnych do 6 wieczór publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie złr. 700 w. a. wadyum wynosi 100 złr. w. a. deklaracye pisemne także będą przyjmowane. (570-3)

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze V Departamentu.

Kraków dnia 10 Kwietnia 1866.

Ogłoszenie.

Ck. Sąd powiatowy Mogilski podaje do wiadomości, iż w dniach 2 i 16 Maja b. r. od godziny 10 rano sprzedawane będą w dobrach Raciborowice i Bosutów w drodze przymusowej przez publiczną licytacyą zaprzęgi, bydło, zboże, sprzęty gospodarskie i domowe, meble, budulec itp. (601-1-3)

Spis rzeczy i warunki licytacyi są do przejrzenia w Registraturze sądowej.

Kraków dnia 10 Kwietnia 1866.

Podziękowanie.

Wielmożnemu *Edwardowi Kraupowi,* ck. adjunktowi pow., składaią obywatele miasta Oświęcima za łaskawe dotychczas około dobra ich i miasta położone staranie i pomoc, w najtrudniejszych nawet czasach, najczulsze podziękowanie.

(577) *Obywatele miasta Oświęcima.*

Ostrzeżenie.

Właścicielowi Obligacyj indemnizacyjnych Okręgu administr. Krakowskiego, do Nr. 1.501, 1.677, 1.937 & 2.411 po złr. 500 zaginęły kupony, płatne 1 Maja 1866 od tych obligów, z których każdy na złr. 12 kr. 30 m. kon. opiewa.

Ostrzega się przeto od nabywania przytoczonych tu kuponów, zwłaszcza, że tychże amortyzacya w drodze właściwéj zarządzoną została. (559-3)

Nathansohn & Kallir.

Brody dnia 16 Kwietnia 1866.

C. kr uprz.
KOLEJ GALC.
KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 1 Maja r. b. zwija się tutejsza stacya **Mszana,** mająca dotąd poruczoną ekspedycyę osób, pakunków, przesyłek spiesznych i frachtów

jako stacya frachtowa

i ograniczoną zostaje li tylko na ekspedycyę osób, pakunków i przesyłek spiesznych.

Wiedeń dnia 7 Kwietnia 1865. (548-3)

Ze Lwowa.

Obowiązkiem jest podpisanego wyznać szczere, podziękowanie szanownym Panom powierzającym mu

robotę krawiecką

którą jako praktyk od lat wielu z zadowolnieniem każdego uskutecznia, kontentując się skromnym zarobkiem. Przytem oświadcza, że zaopatrzył swoją pracownię pod L. 311, obok kamienicy Gromadzińskich, naprzeciw Promenady **w najnowsze towary na teraźniejszą porę roku,** równie po cenach umiarkowanych, pocieszając się nadzieją, że łaskawi Panowie licznemi zamówieniami zaszczycić go raczą.

(516-3)T ***Tomasz Kulczycki.***

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 20 kwiet.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100złł.	116	113
— nowe obr. „	128	125
Listy zast. pol. bez k.	$83\frac{1}{2}$	$81\frac{1}{2}$
Banknoty pol. 100 złr.	512	502
Ruble ros. za 100 rsr.	132,	$129\frac{1}{2}$
Talary prs. za 150 złr.	95	94
Bankn. prus. 100 tal.	$160\frac{1}{4}$	$157\frac{1}{2}$
Srebro nowe austr. .	$106\frac{1}{4}$	$105\frac{1}{4}$
Dukat ważny. . . .	5 12	5 2
Napoleon d'or . . .	8 60	8 45
Półimperyały rosyjs.	8 85	8 70
Listy galic. nowe z k.	63 —	62 —
— — stare „	66 —	65 —
Oblig. indem. „	62 —	61 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	143	139

Wiedeń 19 kw. (t.)	złr.	cent.
5% Metaliki. . . .	58	45
5% Pożyczka narod.	61	—
Akcye banku wied.	693	
— — kred.	130	90
Losy 5% z r. 1860 .	74	50
Srebro	105	50
Londyn 10 funt. szter.	105	50
Dukat pojedynczy	5	8

Wiedeń 19 kwiet.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54	53 50
— Pożyczka narod.	61 25	61 —
— Metaliki na m. k.	58 10	57 90
— Obl. ind. niż. Aus	78 —	76 —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	61 —	60 25
— — chor. i b.	63 —	61 —
— — galicyjs.	58 75	58 25
— — bukow.	58 50	57 —
— — siedmgr.	57 50	56 80
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	80 50	80 25
4% Galicyjskie. . .	60 50	— —
5½% Węgiersk. los.	72 —	71 —
5% Boden Cr. austr.	91 —	90 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	129 50	128 50
— — — 1854	72 —	71 —
— — — 1860	74 60	74 40
— — — 1864	64 50	64 30
— Como-Rente.	16 —	15 50
— Kredytowe	102 75	102 25
— tryest na 4½%	108 —	107 —
— żegl. par. na D.	77 —	76 —
— Ks. Esterhazy	75 —	70 —
— Księcia Salm.	25 —	24 —
— — Palfy .	21 —	20 —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		21 —	20 —
— hr. St. Genois .		21 —	20 —
— miasta Budy . .		22 —	21 —
— ks. Windischgr.		15 —	14 —
— hr. Waldstein .		17 50	16 50
— hr. Keglevich .		13 50	13 —
— Rudolfa. . . .		11 —	10 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		694 —	692 —
Zakładu kredytowego		131 —	130 80
Żeglugi par. na Dunaju		436 —	434 —
Kolei półn. Ferdynan.		1400	1398
— rządowéj fr.-a .		151 50	151 30
— zachodniéj c. El.		109 —	108 50
— Pardubickiéj .		93 50	92 50
— południowéj .		160 50	159 50
— Galicyjskiéj . .		140 50	140 —
Czerniow. z wpł. 65%		60 —	58 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	$6\frac{1}{2}$	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	6	89 25	89 —
Berlin 100 tal. .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5	89 50	89 25
Hamb. 100 mark.	6	79 —	79 80
Londyn 10 fun.	8	106 —	105 50
Paryż 100 frank.	5	42 30	42 20

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	5 10	5 8
— — obrączk.	5 10	5 8
Złoto *al marco* . .	5 6	5 4
Napoleondory . . .	8 56	8 55
Suwereny	8 90	8 80
Fryderyki	9 —	8 95
Luidory (niemieckie)	8 70	8 65
Suwereny angielskie	10 67	10 62
Imperyały rosyjskie	8 80	8 75
Srebro	106 —	105 50
— kupony . . .	106 —	105 75
Talary związkowe .	1 $59\frac{1}{2}$	1 $58\frac{7}{8}$
Pruskie bilety kas. .	1 $58\frac{1}{3}$	1 $58\frac{4}{8}$
Lwów 18 kwietn.		
Dukat	5 10	5 5
Półimperyał rosyjski	8 83	8 72
Rubel srebr. rosyjsk.	1 64	1 61
Talar pruski	1 60	1 58
Listy gal. b. kup. w. a.	60 32	59 65
— — m. k.	63 40	62 65
Obligi indem. b. kup.	61 33	60 58
Akc. kol. gal. b. kup.	141 67	139 —

Warsz. 18 kwietnia	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 53
Obligi skarbowe „	84 25	— —
Listy zast III okr. „	83 50	83 25
kupon „		1 $28\frac{8}{9}$
Listy likwidacyjne .	66 25	65 75
kupon „	— —	1 $53\frac{1}{3}$
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	71 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	66 75	— —
5% Pożyczka loteryjna	109 67	— —
Wrocł. 18 kwietnia.		
Banknoty austryac. .	$95\frac{1}{3}$	$94\frac{5}{6}$
Polskie bilety bank. .	$75\frac{1}{4}$	$74\frac{3}{4}$
„ Listy zastaw. „	—	$60\frac{3}{4}$
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — $3\frac{1}{2}$%	—	—
Paryż 19 kwietnia.		
Renta 3%	67 15	
Londyn 19 kwietn.		
Konsole	$86\frac{7}{8}$	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*